Nr. 185. PONIEDZIAŁEK 14 SIERPNIA 1876. Rok 66.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 6 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi: ul. Wałowa nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*: otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty oblicząją się po 7 ct. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye owarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 5 sierpnia b. r. nadać najłaskawiej adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie Karolowi Boguszowi z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku i w uznaniu jego wieloletniej, zawsze gorliwej i pożytecznej służby, złoty krzyż zasługi z koroną.

Jego Ekscelencya Pan Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Onufrego Babiuka z Dąbrowy do Bochni, Karola Michla z Bochni do Tarnowa i Zygmunta Rogójskiego z Tarnowa do Dąbrowy.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej* dołącza się jako urzędowy dodatek: tymczasowy Program c. k. Instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie, ogłoszony na mocy reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 24 lipca 1876, L. 11.714.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 14 sierpnia.

Czytamy w *Wiener Zeitung*: „Liczne stowarzyszenia, korporacye i osobistości objawiły zamiar uroczystego obchodzenia 18 dnia urodzin Najdostojniejszego Cesarzewicza Rudolfa w dniu 21 b. m., przyczem wskazywano głównie na tę okoliczność, że tegoż dnia JCW. Najdostojniejszy Cesarzewicz staje się pełnoletnim. Z radością zapisujemy te objawy wypróbowanej lojalności i pełnej pietyzmu miłości, z jaką ludy austryackie biorą najżywszy udział we wszystkich zdarzeniach w obrębie Najdostojniejszego Domu Cesarskiego. Nie uważamy jednak za zbyteczną uwagę, że J. C. W. Najdostojniejszy Cesarzewicz Rudolf według austryackiego prawa dynastycznego już w 16 dniu urodzin stał się pełnoletnim."

Lwów, 14 sierpnia.

Zbliża się sesya Rady państwa a równocześnie odzywa się coraz głośniej stara piosnka o ekonomicznym upadku państwa, o pilnej potrzebie podźwignięcia przemysłu i wsparcia tych kół ludności, które bez własnej winy i jedynie w skutek zabójczych ciosów przesilenia pozbawione zostały źródeł zarobkowania. Przyszła sesya Rady państwa ma cel od dawna wytknięty a tak rozległy, że gdy go osiągnie, będzie mogła rozejść się z przeświadczeniem sumiennego spełnienia trudnych obowiązków swoich. Tym celem jest ugoda austryacko-węgierska. Kto dziś odświeża ową starą piosnkę o przesileniu ekonomicznem i potrzebie energicznej inicyatywy w stosunkach gospodarczych, ten po pierwsze zbyt różowo przedstawia sobie sprawę ugodową a po drugie nie wie dobrze, czego chce od rządu i od parlamentu. Nie wielka to sztuka powtarzać nieustannie, że przesilenie ekonomiczne trwa już czwarty rok i paraliżuje wszelki rozwój stosunków przemysłowo-gospodarczych w państwie, że zubożenie ludności wzmaga się a o powrocie do dawnego rozkwitu na razie i mówić nie można. Dajmy na to, że tak jest rzeczywiście, że nawet gorzej się dzieje i że z każdym dniem opłakany stan stosunków ekonomicznych pochłania coraz więcej ofiar. Powtarzamy dajmy na to, że tak jest, bo dużo możnaby o tem mówić, czy dzisiejszy stan stosunków przemysłowo-ekonomicznych nie przedstawia w porównaniu z rokiem 1873 żadnego postępu. Któż winien temu, że tak się źle dzieje, kto powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za kilkuletnią stagnacyę ekonomicznych stosunków? Oczywiście nikt inny tylko rząd, — tak odpowie na to pytanie jednym chórem nietylko większość prasy opozycyjnej lecz także pokaźna liczba organów wiernokonstytucyjnych. Rząd powinien wynaleźć środek leczniczy na przesilenie a jeżeli tego dotąd nie uczynił, to spada nań zarzut zaniedbanego obowiązku. In nemi słowami uwaga ta da się tak wyrazić: rząd nie dokazał cudu więc jest złym rządem i zasłużył na naganę. A zaprawdę cudu wymagają ci, którzy chcieliby widzieć dziś Austryę w kwitnącem położeniu ekonomicznem, gdy równocześnie tak potężne Niemcy, owe „miliardowe" Niemcy, których nie nawiedziło tak srogie przesilenie jak Austryę w roku 1873, znajdują się w stanie wcale nie godnym pozazdroszczenia. Co rząd uczynił dotąd dla zapobieżenia dalszemu rozwojowi przesilenia i dla usunięcia skutków dotychczasowych, tego tutaj nie będziemy przypominać, bo o tem wiedzą wszyscy z wyjątkiem tych, którzy wiedzieć nie chcą. Ale ci co wiedzieć nie chcą o tem, i z tego powodu zarzucają rządowi brak inicyatywy, niejasny pogląd na stan rzeczy itd., powinniby już przecież po trzechletniem krytykowaniu wszystkiego wystąpić z czemś dodatniem, powinniby wskazać ów środek cudowny, którego rząd znaleźć nie może. Gabinet obecny chętnie ustąpi miejsca temu, kto wskaże środek tak cudowny, że wszystkie skutki przesilenia znikną za jego wpływem w okamgnieniu.

W Berlinie zaszła zmiana co do poglądu na sprawy bawarskie. Zmieniono tam taktykę polityczną, a zmiana ta będzie jak się zdaje nietylko z wygodą, lecz także z korzyściami połączoną. Taktyka nowa polega na zupełnem ignorowaniu walki między patryotami a stronnictwem liberalnem, na spokojnem wyczekiwaniu rezultatów, które przyniesie swobodny bieg tej walki. Jeszcze przed kilku miesiącami doradzały niektóre organa prasy niemieckiej takiego ignorowania wewnętrznego przesilenia w Bawaryi, ale wtedy rada ta była bardzo trudną do wykonania. W Niemczech bowiem walka kościelno-polityczna stała wówczas jeszcze na pierwszym planie, więc w Berlinie nie mogła być lekceważoną dążność patryotów bawarskich do paraliżowania w Bawaryi zasadniczego kierunku niemieckiej polityki wewnętrznej, do zorganizowania wszystkich ultramontanów i partykularzystów niemieckich w jeden potężny obóz, mający w gabinecie monachijskim silną podstawę operacyjną. Dziś gdy program nowego stronnictwa niemiecko-konserwatywnego toruje sobie stanowczo drogę i mimo zapowiedzianego pojednawczego zwrotu w sprawach kościelno-politycznych, jedna sobie sympatyę i powagę w kołach rozstrzygających o losie przyszłych wyborów, siła atrakcyjna bawarskich patryotów wobec ultramontanów niemieckich musiała znacznie osłabnąć a przynajmniej stracić dawne niebezpieczne znaczenie w oczach rządu berlińskiego. Najważniejszy skutek neutralności berlińskiej w obec przesilenia bawarskiego polegać będzie na tem, że patryoci stracą tam poparcie, gdzie dotąd łączono się z nimi mimo niezgodności zdań w sprawach kościelno-politycznych. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że w obozie patryotów znaleźć można było także żywioły, przejęte zasadami liberalnemi, a mimo to nie sprzyjające stronnictwu liberalnemu z powodu jego wrzekomej uległości w obec Berlina. Patryoci przedstawiali siebie jako obrońców zagrożonej przez Berlin samodzielności politycznej Bawaryi a nawet jako stróżów praw monarszych króla Ludwika. Ztąd pochodzi ich nazwa, ztąd pochodzi ta sympatya ludności, która nie opuściła ich nawet w chwili, gdy król bawarski w liście do gabinetu liberalnego wyraził im swoje zupełne zaufanie, i potępił postępowanie przeciwnej strony przy uchwaleniu adresu. Teraz rzeczy tak stoją, że nazwa patryotów z powyższego tytułu przyznaną być musi także i stronnictwu liberalnemu. Niema bowiem żadnej różnicy w równym stanowczym oporze tak stronnictwa liberalnego jak i patryotów przeciw projektowi kolejowemu księcia Bismarcka. A projekt ten stanowi jak wiadomo najważniejszy w tej chwili ruch polityki centralizacyjnej, która grozi uszczupleniem samodzielności państw związkowych.

W senacie francuskim zasiadł tedy prezydent gabinetu Dufaure. O miesiąc cały wyprzedził go Buffet, poprzedni naczelnik rządu francuskiego. Dufaure i Buffet już po raz trzeci dzielą wspólny los mimo zasadniczej różnicy zachodzącej w pojęciach i dążnościach obu tych mężów stanu. Gdy w dawnem Zgromadzeniu narodowem wybierano senatorów dożywotnich obaj upadli przy wyborze, ale to nie raziło nikogo. Wybór ten bowiem był aktem dziwacznego, niezdrowego kompromisu stronnictw niezgodnych ze sobą, więc upaść musiały kandydatury z wybitnemi cechami politycznemi, a takiemi były niezawodnie kandydatury Buffeta i Dufaurea mimo ich koleżeństwa w zawodzie ministeryalnym. W wyborze senatorów z całego kraju kaprys polityczny Francuzów zrządził, że także upadli równocześnie Buf-

---

MIŁOŚĆ I WOJNA

Obrazek z przeszłości.

II.

Dziwimy się zaprawdę, dla czego żaden z malarzy naszych nie odtworzy w rysunku tego stepowego obozu z pod Nielipowic... Wdzięczny to temat, na płótnie może prześlicznie wyglądać. Nędzne chaty, barwiste stroje konfederatów, buta staroszlachecka, jeszcze nie skruszona zawadami, wkoło pełno różnoplemiennej gawiedzi, a nad tem wszystkiem łagodne niebo jesienne, w około zaś step zielony, równy, ginący na skraju horyzontu... Powtarzamy raz jeszcze, obozowisko konfederatów w Nielipowcach to przedmiot dla dziejowego malarza... Pan podczaszy litewski stał we wsi kwaterą, na czele 200 ludzi — to było jądro nie dawno rozproszonych sił związkowych. W jednej pokaźniejszej chacie rozkwaterował się ks. biskup Krasiński, prędzej do kresowego rycerza, niźli do kapłana podobny. Strój jego skromny składał się z opończy narzuconej na barki, z pod której wyglądał krótki kożuszek, wąsy i broda najeżone ale wyraz twarzy pogodny i pełen otuchy. Biskupowi asystował kapelan, do którego należało mieć co rana mszę w kaplicy, umieszczonej pod namiotem, ustrojonej w sporą chorągiew z wizerunkiem Maryi. Był to zarazem i sztandar, poświęcony przez ks. Marka i uratowany z Baru. Co dnia, o brzasku, ściany płócienne namiotu unoszono w górę, dawał się słyszeć „hejnał" na trąbce, potem dzwonek — i żołnierstwo spieszyło tłumnie, oblegało na klęczkach kaplicę, modląc się z gorącą wiarą. Potem następowała musztra, której zwykle doglądał sam pan podczaszy, aspirował bowiem już wtedy do regimentarstwa. Miał on minę statysty, wyglądał z pańska pośród tej rzeszy, składającej się z szlachty polskiej, Mołdawianów, Lipków, Cyganów, a nawet Żydków, pełniących tu służbę szpiegów i liwerantów.

Nie opodal od osady rozłożyło się inne obozowisko braci Pułaskich. Tu już rozmaitość strojów biła w oczy, nie widziałeś dwóch ludzi jednako przybranych pośród tej gromady z 300 osób złożonej. Starosta zezuliniecki niedawno przedarł się z Berdyczowa, bracia go powitali radośnie, ojca nie zastał, wyjechał do Benderu, do baszy na naradę, niewiedziano jeszcze o jego smutnym losie...

Nielipowce reprezentowały wydział dyplomatyczny generalności. Kręcili się tu ajenci francuscy z Carogrodu, ochotnicy węgierscy, starszyzna związkowa, Giżyccy, Barczewski, Dzierżek, Makowiecki; mamy dowody, że i Wessel z Podgórza się zgłaszał i Dzierżanowski tu zaglądał kilka razy szukając szczęścia. Byli nawet wysłannicy z Drezna a i basza chocimski często odwiedzał ks. biskupa.

Ziemianie podolscy i kobiety z za Dniestru, jak to już wyżej wzmiankowaliśmy, co dnia prawie odwiedzały przywódców związkowych. Zato znowu obóz starościców wareckich stanowił jakby siłę zbrojną konfederacyi. We wsi mołdawskiej bawiono się w korespondencye, wysyłano kuryerów, odbierano depesze, nawet gazety; tutaj zaś, w polu, gdyby nie potrzeba furażowania, stosunek zda się z całymby zerwano światem, panowałaby tylko gorąca żądza walki...

Turcya już się sposobiła do wojny, a związkowi dla ułatwienia jej ciężkiego początku, zobowiązali się opanować linię strategiczną wzdłuż Dniestru, to jest, z brzegu podolskiego spędzić placówki królewszczanów, zająć linie graniczne, umocnić je należycie — a potem, kto wie? może się i Kamieniec uda skaptować?... Turcy napierali się Kamieńca, wiele zań obiecywali, napierał się go i ks. Repnin w Warszawie; zawsze więc jeszcze i podówczas, warownię kresową za punkt bardzo ważny poczytywano.

Głównem tedy zadaniem chwili było wkroczenie na Podniestrze podolskie... Ale jak to uskutecznić? zkąd rozpocząć? Od pierwszego kroku zależało późniejsze powodzenie. Żołnierz po zwycięztwie nabiera otuchy, śmielszym się staje, przegrana zaś przygnębia w nim ducha. Starszyzna bawiła się w plany i projekta, a gorętsza połowa, mająca na czele starostę augustowskiego Franciszka Pułaskiego bez planu zamyślała uskutecznić pierwszą wycieczkę.

Wypadek szczęśliwy przyspieszył rozwiązanie zadania.

Przed miesiącem jeszcze, przybył do obozu młody ochotnik p. Falborg. Nazwisko wprawdzie nosił cudzoziemskie, ale że się rodził na Podolu, że jeszcze ojciec jego dobił się indygenatu — więc z krwi i kości był tubylcem. Chodził on małemi dzierżawami, i właśnie w okolicy Studziennicy trzymał podówczas Gorajówkę, nie wielki folwark należący do starostwa uszyckiego.

Lubił gospodarstwo rolne, ale lubił i wojenkę. Rzemiosło rycerskie było mu po sercu, obojętnym widzem walki nie mógł zostać — i nic dziwnego, liczył lat dwadzieścia kilka zaledwie. Z Baru rodem, posiadał tam nawet i kamieniczkę i stosunki krewieństwa; regaliści zrujnowali mu domek — otóż i słuszny rankor do królewszczan.

Opatrzywszy zrujnowane w miasteczku domostwo, już po jego szturmie, wrócił na chwilę do Gorajówki, aby pokończyć rachunki, zebrać trochę grosza i potem za Dniestr, do malkontentów — wszak i sam był nim w gruncie!

Ale nie same rachunki ciągnęły pana Falborga do chaty dzierżawcy, i sercowe pobudki w tę go kierowały stronę. W Studziennicy, jakieśmy to wyżej już rzekli, sam dziedzic nie mieszkał, postawił więc z ramienia swego komisarza, a komisarzem tym był leciwy wdowiec, p. Kalasanty Korzenicki, daleki powinowaty p. starosty, człek nieubogi, bywały, butny, oglądający się na opinię swego chlebodawcy; a że p. Sadowski był regalistą — więc i p. Korzenicki gardłował za królem, trochę za głośno, po ekonomsku, z fanatyzmem właściwym ciemnocie...

Komisarz miał córkę, hożą pannę Pe-

fet i Dufaure. Ten upadek był już trudniejszym do wytłumaczenia bo pozostawiał w wątpliwości wszystkich, którzy w wyborze senatorów szukali odpowiedzi na pytanie: czego chce Francya? republiki czy monarchii? Najtrudniejszem zaś do wytłumaczenia dzisiejsze jest zejście się Dufarea z Buffetem w senacie z woli tegoż senatu i do tego w takim porządku, że najpierw wszedł tam tryumfalnie reprezentant usuniętego systemu a po nim reprezentant zwycięskiego kierunku politycznego. Jeżeli do tego dodamy, że w wigilię wyboru Dufaurea ten sam senat odrzucił trzeci artykuł w ustawie municypalnej a tem samem jeżeli nie zadał klęskę to przynajmniej sprawił przykrość gabinetowi Dufaure - Marcére, — to będziemy mieli piękną wiązankę niespodzianek, niekonsekwencyi a nawet sprzeczności politycznych. Dufaure zawdzięcza swój wybór jak wiadomo konstytucyonalistom t. j. orleanistom, których najwłaściwiej nazwaćby można parlamentarnym zabytkiem archeologicznym. Orleanistów nie ma już ani w kraju ani w izbie deputowanych; są tylko w senacie rozbitki tego niegdyś tak potężnego stronnictwa ale i tam liczba ich jest tak niepokaźną, że wahają się nosić dawną nazwę. Skoro tym rozbitkom stronnictwa orleanistycznego Dufaure zawdzięcza swój wybór, to nie można się dziwić, że wybór ten jest aktem niekonsekwencyi politycznej. Orleaniści a konsekwencya — to dwa żywioły przeciwne jak ogień i woda, to dwa obozy nieprzyjacielskie, które walczyły ze sobą pięć lat do upadłego w dawnem Zgromadzeniu narodowem i przeniosły teraz walkę do senatu.

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 11 sierpnia.

(M) W tej chwili dowiaduję się, iż rząd nadał amnestyę powstańcom bułgarskim, oprócz dowódzców, którzy będą sądzeni.

Stan zdrowia sułtana bardzo groźny. Dzisiaj przyjechał tu z Wiednia dr. Loebersdorf, ktory ma wydać decydujący wyrok, mówię decydujący, od niego albowiem, czyli od jego prognozy zależeć będzie, czy Murad zostanie na tronie, czy też zrzeknie się berła. Dr. Loebersdorf stanął w Dolma-Bagdże a dano mu do asystencyi kilku astrologów! Dr. Loebersdorf jest znanym psychiatrą i dyrektorem zakładu dla obłąkanych w Döbling. I to daje do myślenia.

Tymczasem mówią tu o spisku, uknutym jakoby przez dawnych dworaków Abdul-Azisa. Spiskowcy mają na celu wytępienia wszystkich synów Abdul-Medżyda i wzniesienie na tron Jussufa, syna zdetronizowanego Abdul-Azisa. Aresztowano wiele osób, między innymi dwóch adjutantów ks. Jussufa.

Partya Mahmuda-baszy ex wezyra zaczyna się ruszać, wysuwa głowę z ukrycia i występuje coraz śmielej. Walka między Midhatem a Mehmud-Ruždi baszą nie ustaje..

Jednem słowem sytuacya nadzwyczaj groźna..

Ostatnie zwycięstwa w Serbii, zawróciły Turkom formalnie głowę! Nie chcą dzisiaj już ani słyszeć o zawieszeniu broni.

— W Kragujewaczu i Belgradzie — powiedział mi dzisiaj Midhat, będziemy dyktować warunki!

Z drugiej strony tutejsi wojskowi pełnomocnicy przy poselstwach europejskich, znający dobrze sytuacyę, utrzymują, że zwycięstwa tureckie nie mają wielkiej i stanowczej wagi.

Klapka opuścił Konstantynopol dzisiaj dopiero. Turcy bardzo się do niego umizgali. Z rozmów, jakie miałem z niektóremi osobistościami, sądzić mogę, że Klapka będzie silnie agitował przeciw myśli przyłączenia Bośnii do Austryi.

Koła wpływowe tureckie są przekonane, iż Austrya myśli na seryo o Bośnii, i wyperswadować im to trudno. Również uchodzi tu za pewnik, że Rosya dąży stanowczo do zniesienia traktatu paryskiego — i że podział częściowy Turcyi nastąpi nawet w razie, gdyby zwycięstwo zostało po stronie tureckiej.

Ignatiew wraca tu między 20 a 25 września.

Telegrafować nie wolno. Próbowałem kilka razy, zawsze konfiskowano mi depesze.

Piszę dlatego w pospiechu, notując tylko wiadomości, aby was prędzej doszły.

SPRAWY MONARCHII

— Prywatny telegram *Neue fr. Presse* donosi, że w Budapeszcie zaszła kolizya między władzą miejską a ministerstwem skarbu. Skarb państwa posiada w Budapeszcie stary młyn, który grozi niebezpieczeństwem zawalenia. Ministerstwo mimo wezwania władzy miejskiej nie chciało zburzyć młyna a magistrat przystąpił do użycia środków przymusowych. W asystencyi policyantów 53 murarzy pracowało od 11 b. m. nad zburzeniem budynku na koszt i niebespieczeństwo skarbu państwa.

— Odpowiedź rządu kroackiego na interpelacyę w sprawie aresztowań w Pakrac sprawiła wszędzie dobre wrażenie. W Pakrac zanosi się na manifestacyę wyrażającą rządowi zaufanie ludności.

— *Pester Lloyd* przytacza z zaręczeniem prawdziwości następujące doniesienie berlińskiej *Nat. Ztg.*: „Wiadomość o nowym zjeździe cesarzy Niemiec i Austryi nie znajduje wiary w berlińskich kołach dyplomatycznych. Polityczne położenie zmieniło się tak mało, że rezultaty zjazdów w Reichstadt i Salzburgu wystarczają na zapewnienie polityce trójcesarskiego przymierza stałej dyrektywy na wszelkie wypadki. Nowy zjazd cesarzy kazałby przypuszczać, że istnieją jakieś nieporozumienia między monarchami, co wobec zupełnej zgodności co do traktowania sprawy wschodniej nie ma miejsca."

— Z powodu specyalnego wypadku, który zdarzył się na Szląsku, ministerstwo wyznań i oświecenia orzekło, że cesarskie rozporządzenie z dnia 18 lutego 1860, odmawiające izraelitom połączonego z patronatem prawa prezentacyi, nie zostało uchylone art. 14 ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia 1867. W motywach mówi reskrypt ministeryalny, że § 14 ustawy zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867, na który w wypadku szląskim powołała się strona skarżąca, nie da się tutaj zastosować, gdyż prawo patronatu zawierające uprawnienie do pewnych aktów kościelnych i tytuł do pewnych kościelnych praw honorowych, nie może być poczytane za cywilne lub polityczne prawo w znaczeniu powyższej ustawy zasadniczej. Cesarskie rozporządzenie z r. 1860 (Dz. u. p. Nr. 45) należy zatem do przepisów, które według § 32 ustawy z 7 maja 1874 (Dz. u. p. Nr. 50) obowiązywać mają aż do uregulowania stosunków patronatu." W ostatnich czasach ordynaryat biskupi w St. Pölten dwa razy zastosował to rozporządzenie cesarskie obsadzając posady w dobrach br. Rothschilda bez prezentacyi. Br. Rothschild nie wniósł z tego powodu żadnego zarzutu.

— O naruszeniu granicy austryackiej przez Turków otrzymała *Pol. Cor.* następujące autentyczne wiadomości: Oddział powstańców liczący 100 ludzi, chciał Turkom zabrać owce ale 7 b. m. po południu został przez 300 Turków pod Bielak-Boto zaatakowany i na austryackie terytoryum wyparty. W skutek tego utarczka trwała jakiś czas na terytoryum austryackiem. Miejscowość Staroselo i Djelewina zostały przez Turków podpalone, w skutek czego spłonęło kilka domów. Mieszkańcy obu miejscowości uciekli do Tobuska. Tego samego dnia kompania wojska austryackiego udała się z Tobuska na Stareselo a Turcy na jej widok opuścili terytoryum austryackie.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Ruch wyborczy w Poznańskiem.)

Ruch wyborczy w W. księstwie Poznańskiem w skutek agitacyj dwóch przeciwnych sobie stronnictw, t. z. liberalnego i katolickiego, przybrał cechy niezwykłego rozdrażnienia i wywołał nawet sceny gorszące. Stronnictwo liberalne reprezentowane jest w prasie wielkopolskiej przez *Dziennik Poznański*, stronnictwo katolickie przez *Kuryer Poznański*, a oba te pisma toczą z sobą zaciętą polemikę, która tem bardziej przyczynia się do roznamiętnienia wyborców obu stronnictw i udaremnia wszelką zgodę w tak ważnej i doniosłej sprawie, jaką dla tej prowincyi są przyszłe wybory do parlamentu berlińskiego. Na walnem zebraniu wyborców, które się odbyło dnia 10 b. m. w Poznaniu, antagonizm obu stronnictw wyraził się w sposób pożałowania godny i spowodował niemiłe rekryminacye i drażniącą dyskusyę, której szczegóły dla nieobznajomionych z lokalnemi stosunkami czytelników naszych byłyby niezrozumiałe. W zgromadzeniu tem, zwołanem w celu wyboru członków komitetu, delegata i kandydatów na posłów przeważało stronnictwo *Kuryera Poznańskiego*, kierowane głównie przez księży. Zgromadzenie miało przebieg tak głośny i chaotyczny, że jedynym rezultatem stanowczym była niestety... interwencya komisarza policyi... Aby dać wyobrażenie o roznamiętnieniu, zaprawdę wielce smutnem, obu stronnictw, przytaczamy tu słowa dzienników. Oto jak się żali *Dziennik Poznański*: Krzyki i chaos niewypowiedziane — komisarz policyjny zbliża się do przewodniczącego i oświadcza, że w imię prawa rozwiązuje zebranie, co ogłasza przewodniczący zgromadzonym. Rozchodzą się wszyscy, przyczem słychać głosy: l i b e r a ł y, m a s o n y! Te same głosy żegnają naczelnego redaktora *Dziennika*: T o h e r s z t l i b e r a ł ó w i m a s o n ó w. Otóż tak się odbyło walne zebranie wyborców Poznania, dzięki agitacyi „po zakonie Chrystusowym" prowadzonej przez młodych księży i ich adherentów. Mogą się cieszyć owocem swej pracy, nad wyraz znakomitym — mogą się cieszyć, że nauczyli szydzić z zasłużonych sędziwych mężów, mogą się cieszyć, z takich głosów jak ten, który słyszeliśmy, a mianowicie, jak ktoś bardzo ź l e m ó w i ą c y po polsku odzywał się przy przemawianiu niektórych z stronnictwa narodowego: N i e p o z w o l i ć i m g a d a ć, k ł o n i c ą i c h b i ć. Mogą się cieszyć, że rozbili zebranie, że sprowadzili jak największe rozdrażnienie pomiędzy dziećmi jednej matki, mogą się cieszyć, żeśmy naprożno odbyli wczorajsze zebranie i że znów powtórnie całą rzecz od początku podjąć należy". Natomiast *Kuryer Poznański* tak się wyraża o tem gorszącem zgromadzeniu: „O cierpkich docinkach i ubliżających słowach zamilczeć wolimy — dodając to jedno: przebieg dotychczasowych zebrań wyborczych przekonał nas, że stronnictwo zwane u nas liberalnem, nie pouczone smutnem doświadczeniem przeszłości, gotowe odświeżyć i w życie wprowadzić ową grzeszną i zgubną praktykę rozwiązywania zebrań, tam gdzie jest w mniejszości, gdzie swoich przeprowadzić nie może zasad i ludzi zasady te reprezentujących. Tego nas uczy zebranie wrzesińskie a poniekąd i wczorajsze. Smutne wspomnienia dawnych sejmików polskich, gdzie wśród rozbudzonych namiętności sprawa publiczna przepadała, powinny nas odstraszyć od podobnych praktyk i na inną wprowadzić drogę. W końcu wyrażamy wątpliwość, czy komisarz policyjny ma prawo rozwiązywania zebrań, na których nic przeciwko rządowi nie powiedziano, i czy jedyny powód, zbyt głośne okrzyki — do wkroczenia władzy jest wystarczającym"?

(Tureccy softowie w Krymie.)

Z Petersburga otrzymała *Politische Corr.* doniesienie, że w ostatnich czasach zauważano pomiędzy Tatarami w Krymie, którzy dotychczas nie przenieśli się jeszcze do Turcyi, pewien niepokój, który tu i owdzie objawiał się nawet starciem z sąsiednią ludnością chrześcijańską. Nie bez słusznych powodów domyślano się, że w tej grze biorą udział tureccy agitatorowie, jakich tu było pełno w czasach, gdy ludność muzułmańska wynosiła się ztąd do Turcyi. W tym wypadku nie składa rząd rossyjski winy na rząd turecki, wie bowiem bardzo dobrze, że w takich razach działa zwykle kilku fanatyków i emisaryuszów na własną rękę. Dnia 28 lipca r. b. udało się policyi w mieście Feodosyi schwytać pewnego softę z Stambułu, który po domach tureckich i tatarskich zbierał składki na ochotników, walczących za świętą wiarę". W zbieraniu składek na rzecz ochotników nie upatrywał ów uczony nic karygodnego, albowiem, tak twierdził przytrzymany softa, Turcya żyje w zgodzie z Rossyą. Mimo to odstawiono przymusowo tego tureckiego teologa na pokład okrętu odchodzącego do Bosforu. W pobliżu miasta Kercz uwijają się również tureccy emisaryusze, którzy zbierają składki i podburzają ludność tamtejszą. Na szczęście wybrali sobie niewdzięczne pole do popisu, albowiem tatarska ludność w Krymie należy wprawdzie do najgorliwszych wyznawców Mahomeda, ale nie odznacza się duchem wojowniczym; tak tedy skończy się tylko na wyzyskaniu łatwowiernych.

(Notatki wojenne).

Według korespondencyj belgradzkich otrzymał Alimpicz nakaz, ażeby z całą swą armią cofnął się w głąb kraju a nad Dryną zostawił mały korpus do strzeżenia granicy, którą wzmacniają z wielkim pospiechem pod Lesznicą. W jakim celu został ten nakaz wydany, nie wiadomo nikomu. Pułkownik Czolak Anticz cofnął się na razie do Iwanicy. Obiega pogłoska, że dywizya nadibarska ma się cofnąć do zagrożonego Kruszewacza. Dnia 9 b. m. zajęli Turcy Kladowo i posuwają się drogami niedostępnemi ku Górnemu Milanowaczu. W ministerstwie wojny panuje przekonanie, że armia turecka ciągnie na Belgrad Dla tego też fortyfikują to miasto w promieniu półtory mili. Od Rakowicy do Wisznicy sypią wały obronne. Mokry Ług, który leży na wzgórzu i dominuje nad drogą Aleksinacz - Paraczyn-Czuprija-Semendrya, zostanie ufortyfikowany. Wszystkie działa z arsenału w Kragujewaczu zostaną przywiezione do Belgradu. Minister wojny, pułkownik Nikolicz, czuwa osobiście nad wykonaniem robót fortyfikacyjnych. W celu rychłego wykończenia tych robót spędzono wszystkich mężczyzn z okręgu Wratszar. Minister spraw wewnętrznych zawarł kontrakty z dostawcami, którzy w jak najkrótszym czasie mają zaprowiantować Belgrad w mąkę, mięso, bydło rzeźne itd. Widocznie mają Serbowie zamiar walczyć do upadłego. Księżna oświadczyła, iż mimo swego stanu pozostanie w Belgradzie i dzielić będzie los mieszkańców. Wczoraj wręczono reprezentantom obcych mocarstw memoryał w sprawie okrucieństw popełnionych przez wojska tureckie Książę bawi obecnie w Deligradzie. Oczekują tu walnej bitwy między Banią a Aleksinaczem. Czernajew przybył dnia 11 b. m. do korpusu Horwatowicza Pułkownik Despotowicz ogłosił manifest księcia Milana, w którym przekazuje mu książę dowództwo nad powstańcami bośniackimi i w którym wzywa wszystkich Bośniaków, ażeby go słuchali, jako książęcego namiestnika. Turcy zburzyli swe fortyfikacye pod Grahowem w Bośnii i cofnęli się do Ljewna, gdzie tworzy się silna armia z baszibożuków.

---

tronelę, która na szczęście czy nieszczęście ojca, nie podzielała jego politycznych przekonań. Nie płynęło to wcale z własnej jej inicyatywy — broń Boże! — panienka w politykę się nie wdawała, ale p. Falborg trzymał z konfederatami, więc i ona z nimi trzymała. Czytelnik bowiem już się łatwo domyślił, że pokaźny gorajowiecki dzierżawca wpadł w oko młodej komisarzównej. Ojciec nic nie miał przeciw tym stosunkom, rad był nawet widzieć Falborga swoim zięciem, toć także herbowny — a że nie z antenatów — to jeszcze nie wielka krzywda dla niego, więc powtarzamy, rad go był widzieć zięciem, ale... Tem właśnie a l e, była niezgoda przekonań!

Młodzieniec wrócił z Baru. Jął opowiadać szeroko o nieszczęściach, jakie na kraj spłynęły z przybyciem wojsk królewskich, za któremi ciągnęły długim ogonem alianckie zastępy. Pan Korzenicki słuchał relacyi, sapał gniewnie, w końcu wybuchnął, ale nie na królewszczan.

— Ej, dałbyś waść pokój tym bredniom, tu nie król winien, nie pan łowczy koronny, bo to prawdziwy bohater — ale buntownicy...

— Co! — zawołał dzierżawca — a godziż się tak nazywać p. podczaszycu, rycerzy Panny Maryi, toć sami nieprzyjaciele malkontentów w nich a nie buntowników widzą...

I zaczął się dyalog popierany aż nadto dosadnemi sentencyami, abyśmy tu je powtarzać mogli. Panna Petronela uciekła do alkierza, serduszko jej pukało z przerażenia — przeczuwała nieszczęście...

Nareszcie rozmowa się urwała. Pierwszy ustąpił p. Falborg. Przyznał się, że zamyśla przystąpić do związku — wyruszając wszakże w pole, radby wiedzieć, ażali pan podczaszyc pozwoli mu mieć nadzieję, ażali po powrocie z wojny, wolno mu będzie w jego gościnne progi zawitać i starać się o względy p. Petroneli?..

— Nie oddam córki za rebelizanta! — zawołał komisarz i wyleciał z pokoju.

Nie pozostawało więc nic paniczowi, jak wynieść się z miasteczka, a potem i z dzierżawy. Szczęście widocznie jego sprzyjało zamiarom, nie potrzebował bowiem długo szukać konfederatów; godzina drogi oddzielała Studzienicę od ich obozu. I stanął też tam zbrojno z Węgrzynkiem Iwasiem, także wielkiego animuszu kawalerem.

Czy się kochankowie widywali z sobą? Pewnie że tak — choć p. Korzenicki zabronił najsurowiej córce wszelkich z malkontentem stosunków.

Gdyby komisarz był przezorniejszym, snadno by się przekonał, że jego pociecha, nie dla niego jest tylko pociechą, że zbiega o zmierzchu do rzeki, siada do oczekującej na nią łodzi, kierowanej przez zręcznego Iwasia, że na przeciwnym brzegu, w zaroślach wita ją panicz, bardzo do gorajowieckiego dzierżawcy podobny...

Idylla ta wszakże kresowa, z okrasą romantyzmu, na idylli by się tylko skończyła, gdyby nie nowe a l e.. które zmusiło kochanków do większej przezorności i energiczniejszego działania...

(Smutne położenie Serbii.)

Za późno spostrzeżono w Serbii — tak pisze z Belgradu korespondent pewnego pisma niemieckiego — że organizacya armii serbskiej jest tego rodzaju, iż o zwycięstwie nawet marzyć nie można. Stała armia serbska składała się dotychczas z 5000 szeregowców a instytucya powszechnej służby wojskowej, jest jeszcze tak młodą, że nie było czasu do wytworzenia siły zbrojnej. Milicya, z wyjątkiem komendantów brygad, nie miała wykształconych oficerów. Zwyczajnym wieśniakom nadawano stopnie oficerskie. Dopiero w ostatnich kilku latach starano się o wykształcenie oficerów i w tym celu posłano ich do szkoły, ale kursa szkolne trwały tak krótko, że uczniowie nie mogli się niczego nauczyć. Konnicę zaniedbano zupełnie. W każdej armii europejskiej stanowi konnica $1/6$ albo $1/10$ część całej siły zbrojnej, w Serbii zaś stanowi ona tylko $1/29$ część. Zupełny brak dróg żelaznych, przyczynił się także niemało do niepowodzeń. Gdyby Kniażewacz i Zajczar były połączone z Aleksinaczem koleją żelazną, byliby Serbowie jeszcze ciągle w posiadaniu doliny Timoku. Nareszcie narzekają obecnie Serbowie na wielką rozległość swych granic od strony Turcyi. W skutek rozległości tych granic musiano rozdzielić już i tak nieliczną armię serbską i tym sposobem związano sobie ręce. Rozdrobniona armia serbska nie mogła w żadnym kierunku uderzyć z całą siłą i stanowczością. Wszystkie te niewczesne żale zamierza naczelny wódz serbski spisać w publicznym memoryale, który ma go usprawiedliwić z rozmaitych zarzutów. Fatalnym błędem było przypuszczenie, że w starej Serbii nie ma ani jednego żołnierza tureckiego, albowiem Derwisz basza pospieszył na odsiecz Mukhtarowi baszy. Ta wieść fałszywa spowodowała naczelne dowództwo serbskie do wysłania znacznej części armii Ibaryjskiej nad Morawę. Derwisz basza, któremu się i nie śniło opuszczać tak ważnych punktów stategicznych, jak Nowy Bazar i Sienica, i który nie mógł narazić się na utratę jedynej drogi prowadzącej z Rumelii na Mitrowicę do Bośnii, uderzył przeważną siłą na pułkownika Czolaka Anticza i rzucił go po za Jawor. D. 8 b. m. uderzył Derwisz ponownie na Serbów i wyparł ich znowu z okopów pod Jaworem. Czolak Anticz walczył tylko z 6000 armią przeciw Derwiszowi, który dowodził 9500 redyfami i nizamami. Straty Serbów mają być bardzo znaczne. Anticz cofnął się na terytoryum serbskie a Derwisz ściga go dalej. Mieszkańcy pobliskich wsi i miasteczka Iwanicy opuścili swe siedziby dnia 7 b. m. Tak tedy tureccy generałowie mają na wszystkich punktach wolny wstęp do Serbii. Zdaje się, że rząd serbski nie miał najmniejszego wyobrażenia o tureckiej sile zbrojnej. Mniemano tu powszechnie, że armia Abdul Kerima baszy liczy co najwięcej 70—80.000 żołnierzy na wszystkich punktach razem. Dopiero teraz dowiadują się Serbowie, że Ejub basza liczy przeszło 30.000 ludzi (wraz z wojskiem nieregularnem), Osman basza przeszło 34.000 ludzi; że pod Niżem stoi około 18.000, pod Jankową i Klissurą 15.000 ludzi a w Starej Serbii 12.000 żołnierzy tureckich; dowiedziano [illegible]ę tedy dopiero teraz, że armia turecka prze[illegible] w [illegible] wysłana, wynosi przeszło 100.[illegible] ludzi. Chociaż armia serbska we wszystkich punktach jest jeszcze dość silną, mimo to nie wyrówna ona armii tureckiej, która ma znacznie lepszy materyał. Młoda armia serbska trzyma się jeszcze jako tako w pozycyach oszańcowanych i krytych, ale niech tylko stanie do boju w polu otwartem, traci wnet odwagę i pierzcha w nieładzie przed wojskiem tureckiem, wypróbowanem niejednokrotnie w ogniu.

(Skutki bułgarskiego powstania.)

Z Filipopelu piszą do *Polit. Corr.*: Komisya śledcza, urzędująca tu od dłuższego czasu w sprawie powstania w Bułgaryi, odbywa codziennie sześciogodzinne posiedzenie pod przewodnictwem Effendi'ego Selima. [illegible]ozprawy sądowe są dość podobne do rozpraw w sądach europejskich. Inkwizycya odbywa się dość prawidłowo, postępowanie dowodowe jest dość wyczerpującem a nawet nie brak obrońców, przeważnie rodowitych Bułgarów. Obecnie zapada coraz mniej wyroków śmierci, zawsze jednak mamy dwóch lub trzech skazanych na śmierć; natomiast zwiększa się z każdym dniem liczba wyroków uwalniających od oskarżenia. W ciągu ostatnich 8 dni, wypuszczono na wolność co najmniej 300 Bułgarów, a natomiast występuje rząd strasznie surowo przeciw baszybożukom. Nie ma dnia, w którymby nie sprowadzono do Filipopelu kilkunastu takich barbarzyńców; liczba uwięzionych baszybożuków jest tak ogromną, że nie podobna ich już pomieścić w tutejszych więzieniach. Musiano tedy na prędce wybudować prowizoryczne więzienia obok mieszkania gubernatora. Ale i te więzienia są już przepełnione tą dziczą. Wdrożono już przeciw tym dzikim hordom przedwstępne śledztwo a kilku baszybożuków, odznaczających się dzikością, stracono publicznie. Tutejsza grecka kolonia jest w niesłychanem rozdrażnieniu z powodu oszczerstwa rzuconego przez niektóre dzienniki stambulskie na Greków zamieszkałych w Bułgaryi. Dzienniki tureckie oskarżają Greków o bagatelę: zarzucają im one, że nikt inny tylko Grecy popełniali okrucieństwa na spokojnych mieszkańcach bułgarskich. Jak wiadomo, wre między Grekami a Bułgarami, od niepamiętnych czasów, zacięta walka religijna. Owóż wyzyskali Turcy tę okoliczność bardzo zręcznie i znaczną część okrucieństw popełnionych na Bułgarach przez Turków, zwalają na Greków. Jest to istotnie niesłychanem oszczerstwem, albowiem mimo wielkiego antagonizmu między Grekami a Bułgarami, nie splamił się żaden Grek czynem haniebnym. Tutejszy generał-gubernator, Mazahr basza, zwrócił uwagę obcych konsulów na fakt bardzo charakterystyczny, że 12.000 Bułgarom, wyznania katolickiego, zwanym tu *Pawlikancami* a mieszkającym w zgodzie z Bułgarami wyznania gr. nieunick. nie wyrządzono krzywdy chociażby najmniejszej, ani ze strony ludności tureckiej, ani też ze strony dzikich baszybożuków. Fakt ten tłumaczy Mazahr tem, iż ci katolicy nie brali nigdy udziału w zbrodniczych czynach swych współplemieńców i byli zawsze lojalnymi poddanymi sułtana. Ze śledztwa nadzwyczajnego komisarza Porty, Kiani'ego baszy, który powrócił już do Stambułu, wypływa, że powstanie bułgarskie pochłonęło 4000 ofiar po stronie samych Bułgarów. Liczba ofiar po stronie tureckiej jest znacznie mniejszą.

(Sprawozdanie Baringa o Bułgaryi).

Urzędowe sprawozdanie sekretarza angielskiej ambasady w Konstantynopolu Baringa o krwiożerczej gospodarce Czerkiesów w Bułgaryi tak opiewa: „Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencyi, iż przez ostatnie dwa dnie mojego tu pobytu starałem się zasięgnąć autentycznych wiadomości o wypadkach, które w Anglii i wszędzie wywołały sensacyę. Wobec mnóstwa sprzecznych zeznań obawiam się, czy zdołam dać dokładne sprawozdanie. Sprzedaż kobiet i dzieci na ulicach Filipopelu i Tatarbazardżyku jest czystem zmyśleniem. Prawdą jest tylko, że wiele rodzin się rozprószyło, zaczem wiele dzieci przyjmowano z czystej litości po domach najrozmaitszych rodzin. Rozumie się, że rodzicom nie łatwo przychodzi znaleźć ślad zatraconych dzieci, zkąd powstała pogłoska, że je zaprzedano w niewolę. Co się tyczy młodych dziewcząt, to być może, że przy plądrowaniu wsi wiele ich zostało uprowadzonych, nie sądzę jednak, ażeby formalny handel niemi się odbywał. Sądzę także, że nie ma ani słowa prawdy w bajce o całych wozach napełnionych poodcinanemi głowami, lub że wozy te oprowadzane były w paradzie przez baszybożuków po ulicach miasta. O liczbie zamordowanych nie mogę jeszcze mówić, dopóki nie zwiedzę wsi, dziś mniemam jednak, że liczba zamordowanych wynosi około 12.000 (!!!). Trudno mi także podać liczbę zamordowanych Turków; władze podają ją na 1000; dochodzenia moje przekonywują mnie atoli, że liczba ta jest mocno przesadzoną, przyczem zapisać muszę, że przy mordowaniu Turków zachodziły także wielkie okrucieństwa. Zniszczono i zrabowano około 60 wsi, po części całkiem; większą część zniszczyli baszybożuki, około 10 wsi zniszczyli sami powstańcy. Dochodzą mię wieści o okropnych okrucieństwach popełnianych na 400 jeńcach prowadzonych z Tatarbazardżyku do Filipopelu. Powiązano ich po czterech ciężkiemi powrozami i pędzono naprzód siebie a gdy po drodze upadali ze znużenia, bito ich kolbami i nahajkami jak trzodę bydła. Odwiedzałem wczoraj więzienia i znalazłem je przepełnione. Więźniowie znajdują się w więzieniach pospolitych zbrodniarzy; znakomitości Filipopelu znajdują się w osobnem więzieniu a o ile wiem nie źle się z nimi obchodzą. Mówili mi niektórzy z nich, że nie mają wiele powodów do uskarżania się na wikt i obchodzenie się, być jednak może, że obawa przed karą spowodowała ich do przedstawienia mi swego położenia w korzystniejszem świetle. W mieście rozeszła się pogłoska, że władze dowiedziawszy się, iż będę zwiedzał więzienia, kazały je wyczyścić i że pościel, którą zastałem przyniesiona została na kilka chwil przed mojem przybyciem. Nie umię powiedzieć, czy pogłoska ta jest fałszywą czy nie; ponieważ zaś władzom tureckim nic nie wspominałem o moich zamiarach, przypuszczam, że pogłoska ta jest złośliwem zmyśleniem. Jeden baszibożuk został dzisiaj powieszony. Baszibożuki nie przestają rabować, zabierając to wszystko, czego pogromcy powstania nie zabrali i nie uprowadzili. Dwóch baszibożuków powieszono za to, ale gdy rząd turecki nie da więcej takich odstraszających przykładów, hordy te nie zaprzestaną swego rzemiosła. Zresztą jest rzeczą nieodzowną, ażeby oficerowie armii regularnej postawieni byli na ich czele, lub ażeby powcielano ich do armii regularnej. Faktem jest, że Bułgarya jest zupełnie zniszczoną, o czem sam rząd turecki dowie się z własną szkodą, gdy zacznie ściągać dziesięcinę. Powiadają, że skarb turecki utraci na tem najmniej 100.000 funtów tureckich (pięć milionów złr. austryackich). Wielka liczba koni, bydła rogatego i owiec uprowadzoną została przez Pomaków Byłem dziś obecny przy przesłuchaniu obwinionych o udział w powstaniu i jak mi się zdaje, postępowano tam prawidłowo. Selim efendi, Ali bej i najwyższy *mollah* adryanopolitański uchodzą za ludzi sprawiedliwych. Nie tak pochlebnie wyrażają się o innych członkach komissyi, wybranych z pośród mieszkańców Filippopelu. O jednym z nich mówią wyraźnie, że jest przedajny, fanatyczny i okrutny. Przy mnie przesłuchiwano jednego popa, nauczyciela ludowego i wieśniaka. Zeznania odczytywano im i pytano, czy tak zeznali, a chociaż zeznania te były tego rodzaju, iż na ich podstawie każdy trybunał wysyła zeznających prosto na szubienicę, to jednak zeznający oświadczyli, że protokół jest wierny a tłumaczyli się tylko, że dopuścili się zbrodni z obawy, pod przymusem lub z nieświadomości, prosząc ze łzami w oczach o przebaczenie. Kiani basza i Selim effendi zapewniali mię, że ze wszystkich uwięzionych zaledwie 500 pozostanie nadal w więzieniach, reszta zostanie puszczoną na wolność a prezydent komissyi dodał, że najdalej za miesiąc całe śledztwo zostanie ukończone. Zastępca biskupa bułgarskiego uskarżał się przedemną, że większej części na śmierć skazanych nie pozwalają władze tureckie spowiadać się przed egzekucyą; tudzież że skazanym na śmierć popom odcinają włosy i brody a nie rozbierają ich ze sukien księżych, a w końcu, że biskupowi nie pozwolono być przy indagacyach. Zapytywałem o to Selima, który mi powiedział, że nie ma w tem ani słowa prawdy. Dalej opowiadał mi Selim efendi, że niektóre zeznania świadków odesłał do Konstantynopola a z zeznań tych okazuje się, że Bułgarzy dopuszczali się okropnych okrucieństw na ludności tureckiej. Jeżeli to prawda, to rząd turecki postąpiłby sobie bardzo właściwie, gdyby zeznania te ogłosił drukiem; świat bowiem przekonałby się, że tutejsza ludność chrześcijańska jest także zdolną dopuszczać się okrucieństw na ludności muzułmańskiej."

KRONIKA

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kamionce z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 11 września b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. Starostwo.

= **Otwarcie kolei** Tarnowsko-Leluchowskiej, które jak donosiliśmy, nastąpi 18 bm. odbędzie się bez wszelkich uroczystości. Na otwarcie przybędzie radca dworu Noerdling, szef inspekcyi kolei żelaznych.

= **Neue Freie Presse** zrobiła ciekawe odkrycie we Lwowie. Oto tutejszy korespondent tego dziennika telegrafuje, że przez Lwów przejeżdżali dwaj wysocy jenerałowie rossyjscy i że witał ich tutejszy «konsul rossyjski « Charakteryzuje to wymownie informacye i wiarygodność pewnych korespondentów.

* **Zbrodnia czy samobójstwo?** D. 12 b. m. po południu znaleziono w sadzawce pod nr. 34 na ulicy zielonej zwłoki nieznajomej kobiety, o ile z ubioru wnieść można zarobnicy. Po wydobyciu skonstatowano, że kobieta ta liczyć mogła 28 do 30 lat. Zwłoki już od dni kilku były w sadzawce. Zachodzą poszlaki, że zmarła nie szukała sama śmierci, zarządzono więc śledztwo karne.

* **Przytrzymany złodziej.** Tej nocy spostrzegł posterunek policyjny na nowej tandecie dwóch ludzi podejrzanej powierzchowności niosących pakiet, chciał ich przeto przytrzymać, przyczem zmuszony był użyć broni i ranił lekko jednego z nich Antoniego Jaremkę, notowanego złodzieja. Oddano go do szpitala. W pakiecie, który mu odebrał żołnierz policyjny, znajdowały się stare suknie i wiktuały.

— **O wypadku marszałka Mac-Mahona** czytamy w dziennikach paryskich. Dnia 9 b. m. około godziny 7 wieczorem, marszałek jadąc z małżonką swą powozem pocztowym z Paryża do Wersalu doznał wypadku, który mógł mieć bardzo smutne następstwa. Kiedy bowiem powóz mijał Ville d' Avray i zbliżył się do placu kościelnego, na którym właśnie wybębniano zakaz odbywania w dniu 15 sierpnia wszelkich demonstracyi (napoleońskie święto), spłoszyły się na odgłos bębna kon[ie] uniosły powóz. Po drodze woźnica spadł w s[...]lonym pędzie z kozła na ziemię i powóz u[de]rzył o wózek ogrodnika, który przewrócił, [...] czem znarowione konie zwróciły się w wą[ską] uliczkę, w której zdruzgotać mogły powóz [w] kawałki, gdy kramarz Latarre mężnie rzucił [się] naprzeciw nich, pochwycił je za cugle i uw[ie]siwszy się jednemu ze spłoszonych koni u [szyi] nie puścił się go dopóty, aż nadbiegli inni [lu]dzie i zatrzymali konie. Marszałek z żoną wysiedli następnie bez szwanku z uszkodzonego mocno powozu i prywatną karetą, ofiarowaną im przez jednego z przejezdnych, udali się w dalszą podróż. Woźnica marszałka potłukł się wprawdzie ale nie ciężko.

— **Proces Friedmanna,** założyciela „tanich bazarów" w Wiedniu oskarzonego o zbrodnię oszustwa, w piątek zakończony został przed sądem wiedeńskiem. Friedmann, uznany przez przysięgłych jednomyślnie winnym, skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia Zbrodnia Friedmanna na tem polegała, że otwierał budującym w Wiedniu kredyt z zapewnieniem, iż, do sześciu miesięcy bez trudności mogą zeń korzystać, gdy zaś budowa już postąpiła i dostawcy materyałów domagali się wypłacenia im należytości, cofnął swój kredyt, ażeby wejść w posiadanie gruntu i zaczętej budowy tytułem własnej wierzytelności. Poszkodowani dostawcy materyałów zeznali pod przysięgą, że tylko za poleceniem Friedmanna, który jednak o tem wiedzieć nie chce przed sądem, dostarczali budującym kamienicę małżonkom Franzom różnych materyałów, a po cofnięciu później przez tegoż kredytu, wnieśli przed sąd karny skargę o oszustwo.

— **Okropny pożar** zniszczył w dniu 8 b. m. trzy włości kraińskie; Loicz, Ozewice i Kirchdorf. Zgorzało 178 budynków, pomiędzy któremi dwa kościoły. Ze straży ochotniczej kilku poparzyło się przy gaszeniu ognia. Budynki pogorzałe były po największej części ubezpieczone.

— **W zwierzyńcu** cesarskim w Schönbrunnie, znajduje się żyrafa, samica, która okazuje niepojęty u tak łagodnego z kądinąd zwierzęcia wstręt do swych młodych. Co roku miewa młode, z których jednak dotąd żadne się nie wychowało, ponieważ okrutna matka nawet przystąpić im do siebie nie dozwala, a sztucznem karmieniem utrzymać ich przy życiu nie można. Natomiast w tym samym zwierzyńcu znajduje się wilczyca, która jest najprzykładniejszą matką i właśnie wychowuje czworo swych młodych z największą troskliwością.

— **Wypadek w cyrku.** W cyrku Henglera w Dublinie niedawno podczas występu słynnej akrobatki angielskiej nazwiskiem Lulu zdarzył się przerażający wypadek. Akrobatka ta popisując się zuchwałemi swemi skokami spadła z wysokości 50 stóp na parkiet zdruzgotawszy swym ciężarem krzesło śmiertelnie się potłukła. Nieprzytomną wyniesiono z areny i podobno nie ma nadziei, ażeby kiedykolwiek jeszcze popisywała się w podobny sposób.

— **Wartość gruntów miasta Paryża.** Gmina paryska pierwsza z wielkomiejskich podjęła w ostatnich czasach usiłowania [w] celu sprawdzenia wartości ziemi, na której sto[li]ca Francyi zbudowana, przynajmniej w przybliżeniu. Z obliczeń w tym celu zarządzonych okazało się, że obszar ziemi, zajmowany prze[z] dwa miliony Paryżan, więcej wart aniżeli na[j]pierwsze winnice świata. Obszar ten obejmu[je] 7802 hektarów, z których 895 przypada na u[li]ce, 118 na plantacye i ogrody, 506 na plac[e] bulwary i t. p., a wreszcie 6289 na budynk[i] bądź już wzniesione bądź wznieść się mające. W ogólności obszar 7802 hektarów, na który[m] wznosi się Paryż, reprezentuje piętnaście tysi[ę]cy milionów czyli 15 miliardów franków, [co] jest trzy razy więcej niż wynosiła ostatn[ia] olbrzymia kontrybucya francuska. Rozumie si[ę] że do sumy owej nie jest zaliczoną wartoś[ć] budynków i t. d. pokrywających obszar miast[a] które reprezentują sumę kilka kroć większ[ą]. Ceny gruntów zresztą ogromnie się różnią [w] dwudziestu dzielnicach paryskich; tak n. p. przy placu Giełdy płacą w przecięciu za met[r] kwadratowy 900, podczas gdy w okręgu dwu[]dziestym tylko 50 franków. Najwyższa cena z[a] metr kwadratowy wynosi 1800 franków, na[j]niższa 4 franki. O szacowaniu gruntów miast[a] Paryża dokonał p. A. Buisson, który rezulta[t] swej mozolnej pracy ogłosił właśnie z odpowie[d]dnim poglądem na stan i widoki rozwoju wspaniałej stolicy nadsekwańskiej. Sprawdził on t[ą] przedewszystkiem na wielką stopę czynniki które głównie wpływają na cenę gruntów. Gdyby Paryż nie był zbiorowiskiem dwóch milionów ludzi, czyliżby obszar 7.802 hektorów nieszczególnego nawet gruntu był wart choćby dziesiątej części piętnastu miliardów? Sprawozdani[e] swe kończy p. Buisson następującą uwagą: Jeźli zważymy, że gmachy, ogrody i tp. w Paryż[u] jeszcze znaczniejszą niż sam gru[nt] reprezentują wartość, jako też, że do teg[o] [] liczyć należy jeszcze olbrzymi skarb jaki stanowią ruchomości mieszkańców; dalej jeźli zważymy, ż[e] mieszkańcy tego małego stosunkowo kawałk[a] ziemi należą do najinteligentniejszych i najproduktywniejszych w swym naro[dzie] [...] że przet[...]

…akże oświatą i zapobiegliwością swoją reprezentują kapitał podobny — dojdziemy do niejakiego wyobrażenia, jakiem olbrzymiem ogniskiem kultury i jej interesów jest miasto Paryż, oraz jakim ciosem dla ruchu ogólnego, światowego, są klęski, zadane takiemu miastu n. p. przez wojnę.

— **Szarańcza** w ostatnich dniach pojawiła się w ogromnych rojach w Saksonii pod Wittenbergą.

— **Oryginalne sposoby samobójstwa** mnożą się wraz z wzrastającą fatalnie manią samobójczą. Siedmnastoletni chłopak rzemieślniczy Józef Runiszek w Wiedniu przed kilkoma dniami wybrał niezawodnie sposób z oryginalnych najoryginalniejszy, ponieważ gdy nie powiódł mu się zamiar obwieszenia się w parku, okręcił sobie sznur około szyi, dopadł przejeżdżającego ulicą fiakra, z tyłu doń przymocował końce sznuru i dał się następnie włóczyć na takiej uwięzi po ulicy, dopóki przechodnie nie spostrzegli tego, nie zatrzymali fiakra i nie odcięli na pół już tylko żywego desperata. Runiszkowi udzielono bezzwłocznie pomocy lekarskiej, jednakże pozostawał bez najmniejszej nadziei życia, ponieważ sznur zadał mu głębokie rany po obu stronach szyi. Przyczyną tego samobójczego zamachu była obrażona ambicya.

— **Powstanie Indyan** w Stanach Zjednoczonych ciągle groźniejsze przybiera rozmiary. Ostatnia poczta amerykańska przyniosła nam szczegółowe sprawozdanie o przerażającej rzezi, wyprawionej przez czerwonoskórych obywateli Unii pomiędzy poszukiwaczami złota w takzwanych Czarnych Górach. Indyanie opadli zdradziecko na noclegu drużynę białych, składającą się z 52 osób i wymordowali wszystkich podczas snu. Tylko pięciu wymknęło im się z rąk i przyniosło wiadomość o tej hekatombie.

— **Z Troi**, a właściwie z Hissarlik, osady dziś rozłożonej na klasycznym gruncie Ilionu, powrócił już do Europy dr. Schliemann, nic tym razem nie wskórawszy, ponieważ w poszukiwaniach swych, jak opowiada w dziennikach, doznawał nieustannych przeszkód i przeciwności ze strony gubernatora tureckiego Ibrahima baszy. Kopał na polach starej Troi od wiosny do połowy lipca, w którym to czasie zaprzestać musiał robót i powrócił do Aten, gdzie od rządu greckiego wyjednał sobie pozwolenie na poszukiwania w starożytnym Tirynsie, Mykenie i Orchomenos. Że gubernator turecki nie był dla dr. Schliemanna zbyt uprzedzającym, należy tłumaczyć tem, że uczony ten raz już zawiódł zaufanie rządu tureckiego nie dotrzymawszy kontraktowych wobec niego zobowiązań co do podziału znalezionych w Troi skarbów i zabytków drogocennych.

— **Tragiczny wypadek** zdarzył się w zeszłym tygodniu w górach Alpejskich pod wsią St. Jakob w Tyrolu. Słynne na całą okolicę z piękności dwie młode córki ubogiej wdowy z tej wsi wyszedłszy na sianożęcie w góry, skutkiem stracenia równowagi na stromej skale runęły w przepaść kilkaset sążni głęboką, na dnie której znaleziono później rozstrzaskane ich zwłoki, splecione z sobą. Widać chciały się ratować nawzajem i obie zginęły jednocześnie.

Z teatru wojny.

Lwów, 14 sierpnia.

Zaraz po zdobyciu Kniażewacza i zajęciu Zajczaru przez Turków powiedzieliśmy, że trudno się spodziewać dalszych ważnych faktów na widowni walki przed upływem najmniej dni dziesięciu, gdyż dalszy marsz strategiczny wojsk ottomańskich, które nie celują zbytnim pospiechem ruchów, najmniej takiego czasu wymagać będzie, nim pojedyńcze korpusy wejdą w kontakt i uderzyć będą mogły na cofniętą linię bojową Serbów. Przypuszczenie to okazało się trafnem — od walk pod Kniażewaczem nie ma dotąd żadnych ważniejszych wiadomości z teatru wojny. Ale właśnie brak ten faktów przyczynia się do bujnej fabrykacyi najrozmaitszych bałamutnych wieści fałszywych pogłosek i najniezgrabniej zmyślanych biuletynów wojennych, które formalną chmurą osiadają w szpaltach dziennikarstwa wiedeńskiego, a jeszcze bardziej może węgierskiego. Aby utrzymywać czytelników swych w natężeniu i sprawiać bądź co bądź sensacyę, dzienniki przesadzają się w wyzyskiwaniu faktów już starych i na ich podstawie snują przerażające kombinacye na przyszłość. Przedewszystkiem malują niektóre dzienniki stan Serbii w barwach tak czarnych i ponurych, że zdawałoby się, że jesteśmy już po ostatecznej, najstraszniejszej katastrofie wojennej. Prześcigają się w tem osobliwie dzienniki węgierskie i kilka dzienników wiedeńskich. Ktoby chciał uwierzyć zupełnie takiej *Nowej Pressie*, takiemu *Kelet Nepe* lub *Nemzeti Hirlap*, musiałby przyjść do przekonania, że wojska serbskie już nie istnieją, że kraj cały stał się pastwą wroga, że wszystko co żyje w granicach nieszczęśliwego państewka, w dzikim popłochu i w ostatecznym szale rozpaczy ucieka przed krzywą szablą turecką...

Bezwątpienia stan Serbji jest smutny, nawet bardzo smutny — ale o zagładzie, o ostatecznej katastrofie jeszcze mówić nie można. Serbia poniosła fatalną, stanowczą klęskę polityczną, spadła z zenitu swych marzeń, rozczarowała się w boleśny sposób, z śmiałych widoków wojny zdobywczej cofnąć się musiała w ciężkie, krwawe a ciasne ramy wojny odpornej — ale w tej wojnie odpornej jeszcze ostatnie nie padły kostki!... Rezultaty wojny są dotąd pomyślne dla Turków, powodzenie ich było znaczne ostatniemi dniami, ale utrzymywać za prasą węgierską, że niema już armii serbskiej, że wszystko rozbite, rozprężone, rozpłoszone — znaczy przesadzać w sposób niczem nieusprawiedliwiony. Gdzież były owe bitwy wielkie, stanowcze? Nie słyszeliśmy dotąd o wielkich trofeach tureckich, o utracie parków artyleryi, o zdobyciu twierdz, o tysiącach jeńców, o kapitulacyach i t. p. Nie wypływa ztąd, abyśmy wierzyli jeszcze w zwycięstwo serbskie — wszystko wskazuje przeciwnie, że Serbowie ani taktyką ani walecznością nawet nie dotrzymują ottomańskim wojskom, które biją się z dzielnością podziwienia godną i operują zręcznie. Jest to niezawodnie *commencement de la fin* — smutny początek jeszcze smutniejszego końca, ale jeszcze nie koniec, jeszcze nie ostateczny tryumf. *Quis scit*, co za górą? mówiono u nas przed wiekami, i dziś to powtórzyćby można.

Zestawiamy najważniejsze i najciekawsze wiadomości, wybrane ostrożnie z pośród mnóstwa sensacyjnych wieści, jakiemi dzienniki przepełniają swe szpalty bez wszelkiej rozwagi i krytyki. Najlepiej zazwyczaj poinformowana *Politische Correspondenz* zapewnia, że wieści o zajęciu Kruszewacza są mylne, chociaż punkt ten, wielce ważny pod względem strategicznym, mocno jest przez Turków zagrożony. Kruszewacz należy do rzędu 17 obwodowych miast serbskich. Leży on przy ujściu rzeki Rasznicy do Morawy i oddalony jest około 7 mil od Aleksinacza. Sahib basza maszeruje na Kruszewacz od Prokoplia z 10.000 wojska i 9 działami. Upadek Kruszewacza byłby dla Serbów dotkliwszym ciosem niż utrata Zajczaru, gdyż tym sposobem i linia obronna morawska byłaby zagrożoną. Czernajew poczynił kroki, aby Kruszewacz bronić z największem wysileniem. Deligrad i Aleksinacz w ostatnich czasach jeszcze bardziej zostały obwarowane. Szańce deligradzkie otrzymały w dodatku 24 dział najcięższego wagomiaru, a tyleż dział umieszczono na wzgórzach Aleksinaczu. Jeżeli Turcy tych fortyfikacyj nie obejdą, co nie jest łatwą rzeczą, znajdą tu ciężką i krwawą zaporę w swym zwycięskim pochodzie. Rząd belgradzki czuwa w permanencyi, ale o pokoju nie ma mowy. Dopiero gdyby Turcy zdobyli dolinę Morawy, byłaby Serbia zupełnie pobitą. Jeżeli generałowie tureccy wezmą się energicznie do dzieła, to konieczność zawarcia pokoju nastąpi najdalej w czternastu dniach. Baszowie ottomańscy operują z wielką ostrożnością i roztropnie, a mają przewagę sił militarnych. Stanowczej bitwy spodziewać się należy pod Czupryą.

Według tej samej *Korrespondencyi* postanowił pan *generalissimus* Czernajew nie opuścić doliny Morawskiej bez stoczenia walnej bitwy. Wojska Osmana baszy operują ku Paraczynowi i wzdłuż Dunaju. Dolina Morawska jest głównym celem tej operacyi. Ejub basza od 24 godzin stoi u wejść do przesmyków pod Banją. Zdaje się, że czeka na posiłki. Od nadibarskiej armii nadchodzą wieści, że Anticz mocno ucierpiał w trzydniowych walkach i opuścić musiał Jawor, aby osadzić się w Iwanicy, miejscu nadającem się bardzo do odporu."

Książę Milan powrócił do Belgradu! Tak głoszą dzisiaj niemal jednogłośnie prywatne telegramy wszystkich dzienników. „Książę przybył dnia 12 sierpnia o godz. 4 popołudniu — donosi telegram *Presse* — a przybył w najgłębszej cichości. Nikt go nie przyjmował, nikt nie witał Ani jedno *živio*! nie obiło się o jego uszy. Jutro mają nastąpić ważne decyzye. Co za kontrast między odjazdem ks. Milana na wojnę a jego dzisiejszym powrotem — kontrast zaprawdę przerażający!"

O tych „ważnych decyzyach," które zapowiada stara *Presse*, dowiadujemy się kilka szczegółów z *Neue fr. Presse*, za których autentyczność trudno jednak ręczyć. Oto miała się już odbyć wielka rada stanu i ministrów, na której traktowano kwestyę — pokoju... Książę Milan i senator Gruicz mieli stanowczo oświadczyć się za pokojem, Risticz tymczasem namiętnie się temu opierał, co mu jednak nie przeszkadzało ukryć wszystkie swoje kosztowności w bezpiecznem miejscu. Tak przynajmniej pisze węgierski *Kelet Nepe*

Stara *Presse* i *Fremdenblatt* otrzymały równobrzmiące telegraficzne sprawozdanie o zajęciu Zajczaru, z którego podajemy najciekawsze ustępy: „Jeszcze w sobotę d. 5 b. m. bombardowali Turcy Zajczar, ale bezskutecznie. W niedzielę dnia 6 b. m. w południe zwołał Leszjanin radę wojenną, ale w tej chwili zjawił się pułkownik Becker z nakazem odwrotu, albowiem Serbom zagraża niebezpieczeństwo dostania się w krzyżowy ogień ze wschodu i z południa. Popołudniu o godzinie 3 rozpoczął się odwrót w największym porządku; mieszkańcy opuścili swe siedziby jeszcze wcześniej. Mimo to musiano zostawić mnóstwo towarów, przedmiotów, których nie można było transportować, wiktuałów i 270 rannych pod opieką 13 mieszkańców. Skoro tylko pojawili się Czerkiesi w Zajczarze, rozpoczęła się rzeź. Najprzód napadli bezbronnych mieszkańców i zamordowali 11 osób; jeden mieszkaniec zdołał uciec, a pewna, już niemłoda kobieta skryła się i obecnie jest służącą Fazly baszy. Następnie podpalili Czerkiesi wszystkie domy i mieli właśnie wymordować wszystkich rannych, których znaleźli po domach, ale przybył Attif bey, komendant przedniej straży Hafisa baszy i położył tamę rzezi, nie mógł jednak przeszkodzić rabunkom. Tak Czerkiesi jak regularne wojska tureckie plądrowały do woli; wyjątek stanowiły tylko wojska egipskie. W opuszczonych domach stały wszystkie drzwi otworem, mimo to porozbijali Turcy wszystkie drzwi i okna. Meble i urządzenia domowe, których nie mogli zabrać ze sobą, połamali Turcy w drobne kawałki i powyrzucali takowe na ulice.

„Osman basza — opowiada dalej sprawozdawca — dozwolił wprawdzie, ażeby każdy żołnierz wziął sobie jakąś drobnostkę łatwą do przechowania, ale rozkazał zarazem, ażeby wełnę, skóry, żelazo, mąkę, znosili żołnierze do składu rządowego na prędce urządzonego. Mimo tego nakazu znieśli żołnierze tylko bardzo małą cząstkę zrabowanego mienia, sami zaś powrócili do Widdynia, obładowani najrozmaitszemi rzeczami, aby je sprzedać żydom, którym nie wolno jawić się w obozie. Osman basza przypatrywał się dłuższy czas obojętnie tej gospodarce nizamów i Czerkiesów, w końcu jednak był zmuszonym zakazać Czerkiesom i baszibożukom wstępu do Zajczaru Tylko nizamy i Egipcyanie zostali w tem mieście. Czerkiesi wynieśli z Zajczaru. Każdy z nich miał na koniu kilka worków z mąką, wełnę, meble, kobierce, naczynia kuchenne i t. d. Czerkiesi i baszibożuki mieli na swych rzemykach mniejsze przedmioty, jak młynki od kawy i t. d. Rabowanie Zajczaru trwało cały dzień i całą noc; w ogóle tak długo, dopóki dzicz nie wyniosła ztamtąd wszystkiego.

„Fano bej, lekarz z Adlie, wziął w obronę rannych, których nie wymordowali jeszcze Czerkiesi i baszibożuki. W celu położenia tamy dalszym podpalaniom, oznajmiono wojskom, że każdy podpalacz będzie powieszony. Osman basza zamierza w Zajczarze urządzić główny skład prowiantu i wzmocnić tę miejscowość celem zasłonięcia odwrotu. Na załogę są przeznaczone wojska egipskie, które mocno ucierpiały w ostatnich walkach.

Należy nadmienić, że bataliony tureckie, które do niedawna liczyły po 1000 szeregowców, liczą obecnie tylko po 300 ludzi. W Zajczarze umieszczono wojsko egipskie tymczasem w kościele a wstęp do kościoła jest wzbroniony innym wojskom. Khediwe życzył sobie bowiem, ażeby jego wojska nie fraternizowały zanadto z wojskami tureckiemi. Ochotników oddzielono także od regularnych wojsk tureckich. Odwrót Ljeszanina nazwał Osman basza najroztropniejszym krokiem tego dzielnego komendanta Przyznał także, że wojska tureckie a nie sami Serbowie niszczą wsie i miasteczka. Wojska Osmana baszy są nadzwyczajnie dumne z zwycięstwa tak łatwego.

Posuwanie się armii tureckiej na Paraczyn nie rozpoczęło się jeszcze i ze wszystkich stron słychać narzekania na brak energii ze strony wodzów tureckich. Sposób prowadzenia wojny przez Turków robi takie wrażenie, jak gdyby ostatecznym celem tej walki było zupełne spustoszenie kraju urodzajnego, zniszczenie siedzib ludzkich ogniem, zrównanie miast z ziemią i wymordowanie spokojnych mieszkańców. Wojska tureckie nie szanują nawet zabitych; pastwią się one nad trupami. Pochód swój zaznaczają Turcy ogniem i mieczem; gdzie tylko pojawiły się wojska tureckie, tam znajdziesz trupy porozwieszane po drzewach, zwłoki na pół zgniłe walające się po ziemi. Nikt nie myśli o grzebaniu zamordowanych i zabitych. Wkrótce wybuchnie prawdopodobnie epidemia. Należy jednak nadmienić, że sami Serbowie dali zły przykład, gdy bowiem wkroczyli na terytoryum bułgarskie, spalili wszystkie wsie tatarskie wzdłuż Timoku, a mieszkańców zabrali do niewoli, których następnie puścili na wolność. Cała ta wojna jest podobna do pochodu dzikich hord Awarów, i jest widocznie obliczoną na zupełne spustoszenie całego kraju. Leszjanin miał się cofnąć do Boljewaczu. Turcy maszerują na Banię.

„Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju przygotowało statki parowe do przewozu zbiegów i poleciło swym agentom, ażeby jak najrychlej szli w pomoc nieszczęśliwym wygnańcom. Pod Turn-Sewerin przekroczyło już około 13.000 wygnańców granicę austryacką, Rumunia bowiem nie chciała ich wpuścić na swe terrytoryum."

OSTATNIA POCZTA

Hr. Lonyay przyjmie mandat deputowanego z Zenty, ażeby oczyścić się z zarzutów podniesionych przeciw niemu w czasie, gdy był ministrem. Zarzuty te podniesiono przy sprawdzeniu rachunków za rok 1874.

W parlamencie angielskim Ashley ganił rząd, że wcześniej nie zapobiegł okrucieństwom popełnianym przez Turków w Bułgaryi. Podsekretarz stanu Bourke oświadczył, że rząd żywi najgorętszą sympatyę dla chrześcian i czyni co może ażeby ich dolę poprawić. Wstręt, jaki popełnione okrucieństwa obudzają, jest uzasadniony Rząd będzie czuwać nad wypadkami i zapobiegnie powtórzeniu się okrucieństw. Generał Kambell otrzymał rozkaz, ażeby towarzyszył armii tureckiej. Rząd jednak nie może dopuścić, ażeby uwaga odwróciła się od ważnych kwestyi połączonych z polityką wschodnią, której kraj przestrzegać pragnie. Disraeli dodał, że Anglia z innemi mocarstwami przyjęła na siebie zobowiązania co do utrzymania całości Turcyi.

Disraeli zostanie lordem z tytułem hr. Beaconsfield.

Dnia 12 b. m. odczytano w obu izbach francuskich dekret odraczający posiedzenia. W dekrecie niema wzmianki o terminie rozpoczęcia przyszłej sesyi.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 14 sierpnia. (*Tel. pryw.*) O pobycie księcia Milana w Belgradzie zamieszczają dzisiejsze dzienniki najsprzeczniejsze pogłoski. Według jednych przyszło między księciem a ministrami do starcia w kwestyi pokoju, na który Risticz się nie zgadza; według drugich uchwalono na wielkiej radzie jednozgodnie dalsze prowadzenie wojny. Jeszcze inna wersya opiewa, że gabinet podał się do dymisyi, gdyż książę Milan absolutnie życzy sobie zawarcie pokoju. Według *Fremdenblattu* w końcu nic z tego wszystkiego nie jest prawdą — a rzeczy w stolicy serbskiej znajdują się w zupełnym *status quo*. Według tegoż dziennika Serbowie mieli opuścić Aleksinacz. *Sonntagscourrier* donosi, że generał Ignatjew powróci wkrótce do Stambułu. (Pisze nam już o tem nasz stambulski korespondent (*M*), którego list dziś zamieszczamy we właściwej rubryce. *Przp. Red.*)

Petersburg, 14 sierpnia. Według opowiadań osób, które pod godłem »czerwonego krzyża« (genewskiej konwencyi) zatrudnione są przy pielęgnowaniu rannych w Serbii, potwierdzają się doniesienia urzędowe serbskie, że Turcy dopuszczają się okrucieństw, i że mimo zwycięskiego pochodu Turków panuje w Serbii usposobienie mężne. Serbia przygotowaną jest na wszystko, nawet na zajęcie Belgradu. Wojna podjazdowa, która się organizuje, udowodni, jakie roznamiętnienie panuje w kraju.

Doniesienia o pośrednictwie mocarstw i o telegraficznych rokowaniach między Wiedniem a Petersburgiem w celu wspólnej obrony Serbii przeciw Turcyi są stanowczo mylne, jak to zapewniają ze strony poinformowanej.

Paryż, 14 sierpnia. 161 skazanych komunistów otrzymało bądź zupełną amnestyę bądź zmniejszenie kary.

Odpowiedz. redaktor **Władysław Łoziński**.

OD EKSPEDYCYI.

☞ ***Do dzisiejszego numeru Gazety dołącza się „Program c. k. Instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie."***

Przyjechali do Lwowa.
dnia 13 i 14 sierpnia 1876.

Hotel Żorza.

P. L. Szawłowski z Przewłoki.

Pp T hr. Czosnowski z Rossyi. — W. hr. Łoś z Krakowa. — H. hr. Mier z Buska — M. Janicki z Pnikuta. — W. Librowicz z Podwołoczysk. — A. Rakowski z Polski. — J. Strzelecki z Podola. — K. Wiśniewski z Dobrzan.

Hotel Angielski.

Pp. W. Goślinowski z Poznańskiego. — B. Włodek z Trościańca.

Pp. Z. Rucki z Niska. — R. Bartmański z Leszczyny. — S. Brykczyński z Pacykowa — M. Czaykowski z Żerawy. — F. Tergonde z Łodziny.

Hotel Europejski.

P. A. hr. Bąkowski z Sądowej Wiszni.

Hotel Kuhna.

P. J. Janko z Żółkwi.

Hotel Langa.

P. F. Faltin z Brzeżan.

Hotel Krakowski.

Pp. F. Ender z Szumlan. — S. Dworski z Przemyśla. — B. Ustyanowicz z Suczawy. — W. Zarski s Kulawy.

Odjechali ze Lwowa.
dnia 14 sierpnia 1876

Pp. A. Tustanowski do Mikołajowa. — J. Dornbach do Żukowa. I. Krajewski do Czech. — J. Świdrigiełło z Rossyi. — F. Raczyński do Błotnik. — L. Szawłowski do Stryja. — H. Tretter do Laszek. — S. Zieliński do Rudenka.

Spostrzeżenia meteorologiczne
z dnia 13 sierpnia 1876, godz. 7 rano.

Barometr 735·6mm. — Psychrometr suchy 14·4°C Psychrometr wilgotny 13·4°C. Prężność pary 10·8m Wilgoć 90%. — Zachmurzenie 2. - Wiatr NW2. Ozon 5. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin.

Temperatura powietrza 11·5°Rm.

Barometr opada.

z dnia 14 sierpnia 1876, godz. 7 rano.

Barometr 735.4 mm Psychrometr suchy 13·9°C Psychrometr wilgotny 13 1°C. — Prężność pary 10·7 mm. Wilgoć 92%. Zachmurzenie 9 Wiatr NW2. Ozon 6 Opad w mm. z ostatnich 24 godzin.

Temperatura powietrza + 11·1°R.

Barometr opada.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 3 min. 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po-południu (pociąg pospieszny).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 min. 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 min 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg Nr. 1); o godzinie 5 min 10 wieczór (pociąg Nr. 3).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

(Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego. — godź. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 min. 20 we Lwowie.)

Cennik lwowskiej izby handlow. i przemysł.
Lwów, dnia 12 sierpnia 1876.

		płacą (walutą austr.) zł.	ct.	żądają (walutą austr.) zł.	ct.
1. Akcye za sztukę.					
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	bez kupona	197	50	199	50
Kol. lwow.-czer.-jas. „ 200 „	bez kupona	120	25	122	25
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	bez kupona	217	—	219	—
Banku kredyt. gal. „ 200 „ „	bez kupona	208	—	210	—
2. Listy zast. za 100 zł.					
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.		85	75	86	50
„ „ „ 4% „		78	75	79	75
„ „ „ 5% okresow.		85	75	86	50
Banku hyp. galic. 6% w. a.		87	65	88	40
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w.a.		94	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 zł					
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow 6% los. w 15 lat.		90	—	—	—
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat		—	—	—	—
„ „ „ „ w 30 „		—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.					
Indemniz galic. 5% m.k.		85	70	86	60
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w.a.		90	—	92	—
5. Losy Miasta Krakowa		14	25	15	50
„ „ Stanisławowa		17	—	19	—
6. Monety.					
Dukat Holenderski		5	74	5	86
Dukat Cesarski		5	82	5	94
Napoleond'or		9	76	9	88
Pół imperyał		9	88	10	12
Rubel rossyjski srebrny		1	62	1	72
„ „ papierowy		1	61	1	63
100 Marek niemieckich		60	40	61	40
Srebro		102	—	104	—
Kupony w srebrze		101	—	103	—

(bez kupna bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.
dnia 10 sierpnia 1876.

	płacą.	żądaj.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.	66.35	66.50
„ „ „ w srebrze	70.15	70.35
Losy z roku 1839 całe	252. -	253.—
„ „ 1839 piąta częśc 4%	247.50	248.50
„ „ 1854 po 250 złr.	107.—	108.—
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	110.75	111.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	116.50	117.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	132.50	133.—
Renty Commo po 42 lir. aus.	21.50	22.50
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	100.—	—.—
Bukowiny	84.50	85.—
Galicyi	86.—	86.60
Niższej Austryi	101.—	102.—
Siedmiogrodu	73.50	74.25
Węgier	73.20	73 60
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 120.	73.25	73.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	143.25	143.50
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	670.—	680.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. banku handl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kredyt. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego à 600 złr.	855.—	857.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w sreb.	—.—	—.—
Austr. tow. zeglugi par. po 500 zł. m. k.	370.—	372.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	153.—	153.50
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) à 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Półn. kolei po 1000 zł.	1803.—	1806.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	198.—	198.50
Lwow.czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	121.—	121.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	277.—	277.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	74.25	74.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	—.—	—.—

	płacą.	żądają.
4. Listy zast. losowane		
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.50	107.—
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	90.—	92.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	99.—	99.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	93.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	78.—	—.—
„ „ „ po 5%	86.—	87.—
Gal. banku hipot. po 6%	86.—	86.25
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	94.50	95.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	—.—	65.—
„ „ „ „ 30 „ 6%	—.—	—.—
Banku narod. po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	85.50	85.75
„ „ „ po 5%	99.50	100.50
5, Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	67.—	67.50
Kol. naddniestr. a 300 zł. 5% w. a.	—.—	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	—.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	100.—	100.50
„ „ „ 100 zł. w. a.	96.—	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	96.50	97.—
„ „ „ „ II. emisyi	90 80	91.20
„ „ „ „ III. „	88.75	89.—
Kol. lwow.-czer. jas. III. emis. a 300 zł. 5% w srebrze	75.50	76 —
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	62.75	63.25
6. Losy.		
Inst. kred. dla hand i prz. po 100 zł. w.a.	157.75	158.25
Clarego po 40 zł. m. k.	27.50	28.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	94.50	95.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	13.—	13.50
Losy miasta Krakowa	14.50	14.75
Pożyczka miasta Budy po 40 w. a.	27.50	28.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	31.—	31.50
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	13.75
Salma po 40 zł. m. k.	39.—	39.50

	płacą	żądają
St. Genois po 40 zł. m. k.	31.—	32.—
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.50	20.—
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k.	118.—	119.—
„ „ „ 50 zł. w. a.	58.—	59.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	21.—	22.—
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	23.25	24.—
Weksle (na 3 miesięcy.)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	— —
Berlin za 100 mark w. n. p.	60.10	60.20
Frankfurt 100 mark p.	60.10	60 20
Hamburg za 100 w p. n.	60.10	60.20
Londyn za 10 ft. szt.	123 80	124 15
Paryż za 100 fr.	48.85	48 95
Kurs złota.		
Dukat ces. men.	—.—.—	—.—.—
„ peł. wagi	5.93.—	5.94.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.85.—	9.86 —
Rossyjski imperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	102.40	102.60

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński.

12 sierpnia 1876.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	66	40
„ „ „ w srebrze	70	—
Losy pożyczki z roku 1860	111	—
Akcye banku wiedeńskiego	852	—
„ „ kredytowego bez kupona	143	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	50
Srebro	103	50
Napoleond'or	9	79
Dukat cesarski men.	5	90
100 Marek	60	40

DZIENNIK URZĘDOWY.

(3719 3—3) **Edykt.**

L. 2303. W dniu 11 września 1876, w dniu 9 października 1876 i w dniu 6 listopada 1876 r., każdym razem o godz. 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatow. w Krzeszowicach egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytacyę realności włościańskiej, pod l. domu 81 rep. 132 w Psarach położonej, Stanisława i Justyny Traczyńskich własnej, ciała tabularnego nie stanowiącej.

Cenę wywołania stanowi suma szacunkowa 200 zł. w. a., zaś wadyum 20 zł. w. a.

Resztę warunków można przejrzeć w registraturze sądowej.

C. k. Sąd powiatowy.

Krzeszowice dnia 1 lipca 1876.

(3717 3—3) **Edykt.** L. 15753.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie czyni wiadomo, iż weksel z daty Kraków 11 Maja 1871 r., na 50 zł. w. a. opiewający, w dniu 11 listopada 1871 płatny, przez Ignacego Zięcbińskiego na rzecz Izraela Mondscheina akceptowany, a na zlecenie Izraela Mondscheina wystawiony, posiadaczowi weksłu tego Izraelowi Mondscheinowi zaginął z wezwaniem posiadacza weksłu tego, aby takowy w terminie czterdziestopięciodniowym tutejszemu c. k. sądowi krajowemu przedłożył gdyż w przeciwnym razie po upływie tego czasokresu weksel przerzeczony sądownie umorzonym będzie.

Kraków dnia 14 lipca 1876.

(3755 1—3) **Edykt.**

L. 9835. Sokalski c. k. Sąd powiatowy rozpisuje niniejszem celem wydobycia wierzytelności Zakładu kredytowego włościańskiego 700 zł. w. a. z pn. przymusowy jawny przetarg realności Stanisława Kucharskiego w Bobiatynie pop l. sp. 30 sub rep 22 położonej, ciała hipotecznego niestanowiącej na 1200 zł. w. a. ocenionej, na dniu 29 sierpnia, 25 września i 6 listopada 1876 w gmachu sądowym zawsze od 10 godziny rano.

W trzecim terminie nastąpi sprzedaż nawet poniżej ceny szacunkowej.

Protokół opisania tudzież warunki przetargu przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Sokal dnia 30 listopada 1875.

(3757 1—3) **Edykt.**

L. 4149. C. k. Sąd powiatowy w Trembowli podaje do wiadomości powszechnej że na prośbę Katarzyny Kościow i Franciszki Grzebieniuk na zaspokojenie wywalczonej kwoty 61 zł. i 18 zł. w. a. z pn. sprzedaż przymusowa w drodze licytacyi publicznej gospodarstwa wiejskiego pod l. k. 129/362 w Strusowie położonego na 690 zł. w. a. oszacowanego w trzech terminach mianowicie 30 sierpnia, 14 i 28 września 1876, zawsze w godzinach urzędowych w Strusowie przedsięwziętą będzie z tym dodatkiem że gospodarstwo w pierwszym lub drugim terminie tylko powyżej ceny, zaś w trzecim terminie poniżej ceny szacunkowej sprzedane będzie.

Trembowla dnia 8 sierpnia 1876.

(3772 1—3) **Edykt.**

L. 4166. C. k. Sąd powiatowy w Leżajsku wiadomo czyni, iż celem zaspokojenia należytości Weroniki Łacnej w kwocie 70 złr. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie dnia 19 września, 20 października i 21 listopada 1876 r. każdym razem o godzinie 10 z rana przymusowa publiczna sprzedaż połowy placu i gruntu półtora zagona ciągłego po nk. 149 w Starem mieściu położonego ciała tabularnego nie stanowiącego, dłużnika Jana Wań własnego.

Cena wywołania 200 złr. Wadyum 20 złr. a. w.

Realność ta na pierwszych dwóch terminach tylko za lub wyżej, na trzecim terminie także i niżej ceny wywołania sprzedaną będzie.

Resztę warunków licytacyjnych tudzież protokół zajęcia i oszacowania przejrzeć można w tutejszej registraturze.

Leżajsk dnia 1 sierpnia 1876 r.

(3751 1—3) **Edykt.**

L 19157. Cesarsko królewski Sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem T. (Tadeusza) hr. Michałowskiego że przeciw niemu Adolf Wechsler pozew wekslowy de praes. 3 sierpnia 1876 r. l. 19157 o zapłacenie sumy wekslowej 650 złr. w. a. z pn. wniósł, w załatwieniu którego wydano nakaz zapłaty w dniu 4 sierpnia 1876 r., l. 19157.

Gdy miejsce pobytu pozwananego T. (Tadeusza) hr. Michałowskiego nie jest wiadomem przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego T. (Tadeusza) hr. Michałowskiego na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adw. Mochnackiego z zastępstwem adw. Blatteisa kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spor wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego przeprowadzonym będzie.

Kraków dnia 4 sierpnia 1876.

(3766 1—3) **Edykt.**

L. 28295. C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że w tymże, celem ściągnienia Janowi Zabierzowskiemu od Antoniny Biedermann należącej się pretensyi 496 złr. m. k. czyli 520 złr, 80 ct. w. a. zpn. przymusowa licytacya realności pod l. 477¼ we Lwowie położonej wedle księgi Dom 45 pag. 332 n. 12, 14 haer., Antoniny Biedermann własnej dnia 14 września 1876 r., i dnia 19 października 1876 r. każdym razem o godzinie 10tej przed południem się odbędzie, na których to terminach realność ta tylko wyżej ceny szacunkowej i wywołania 18531 złr. lub przynajmniej za tę cenę sprzedaną zostanie, że jako wadyum kwota 1860 złr. ma być złożoną, że akt szacunkowy i warunki licytacyjne w registraturze tego sądu przejrzeć lub opisać wolno, w końcu, że dla niewiadomych z miejsca pobytu Adama Rejmanczuka i Chaskla Wurma, a wrazie ich śmierci dla tychże spadkobierców z imienia i miejsca pobytu niewiadomych, tudzież dla tych którzyby po 14 maja 1876 r. jako dniu wydania wyciągu tabularnego rzeczowe prawa na realności sprzedać się mającej nabyli lub którymby uchwały w tej sprawie egzekucyjnej z jakiego bądź powodu doręczone być niemogły adwokat Dr Kratter kuratorem a jego zastępcą adw. Dr. Rogalski mianowany został.

Lwów dnia 15 lipca 1876.

(3744 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 1637. Nininiejszem rozpisuje się konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkole pospolitej w Żurawnie:

1. Posada starszego nauczyciela z roczną płacą 450 zł. w. a., 50 zł. w. za kierownictwo i wolnem pomieszkaniem.

2. Pasada drugiego starszego nauczyciela z roczną płacą 450 zł. w. a.

3. Dwie posady młodszych nauczycieli z roczną płacą 270 zł. w. w.

Prawo prezentowania nauczycieli wykonuje miejscowa Rada szkolna.

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe należy wnieść do c. k. okręgowej Rady szkolnej w Stryju, za pośrednictwem swej władzy przełożonej, najdalej do końca września b. r.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Stryj dnia 26 lipca 1876.

(3723 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 1189. C. k. sąd powiatowy w Niżankowicach podaje do publicznej wiadomości, że w dniach 16 sierpnia, 27 września i 25 października 1876 r., każdym razem o godz. 10 rano odbędzie się w gmachu tegoż sądu przymusowa publiczna sprzedaż gospodarstwa włościańskiego, pod l. k. 18 w Kniażycach położonego, Kseni Kamińskiej i Mikołaja Kinasza własnego.

Cena wywołania 350 złr.

Zakład 35 złr. a. w.

Bliższe warunki licytacyjne, tudzież akt opisania i oszacowania przejrzane być mogą w Sądzie.

Niżankowice, dnia 23 czerwca 1876.

(3713 3—3) **Edykt.**

L. 299. W dniach 17 sierpnia, 14 września i 12 października 1876 r., o godz. 10 rano, odbędzie się publiczny przetarg realności Iwana Nykona vel Pańków, pod Nr. 86 w Chołojowie, na rzecz Jakóba Völpla, o 327 zł. 40 ct. a. w. z przynależytościami.

C. k. Sąd powiatowy

Radziechów, 25 czerwca 1876.

(3729 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 1639/R. s. o. Niniejszem prostuje się pomyłkę w rozpisanym konkursie z dnia 20 lipca 1876 r. l 1230 na posady nauczycielskie w tutejszym okręgu szkolnym a to: w szkole etatowej w Czajkowicach wynosi płaca nauczyciela rocznie 400 złr, a w Pohorcach 250 złr.

Rada szkolna okręgowa

Sambor dnia 8 sierpnia 1876.

(3724 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 4764. C. k. Sąd powiatowy w Peczeniżynie ogłasza niniejszem, iż wskutek odezwy c. k. sądu obwodowego w Kołomyi z dnia 4 maja 1876 r, l 2668 celem zaspokojenia wierzytelności Basi Frank w ilości 600 złr. w. a z pn. przedsięweźmie przymusową sprzedaż realności pod l 232 w Jabłonowie i pod l k. 160 i 160 w Stopczatowie położonych a Hrycia Kowalczuka i Hrycia Moroziuka i Petra Moroziuka własnych w dniach 16 sierpnia, 15 września i 16 października 1876 r., zawsze o godz. 9 przed południem z tem, że realności powyższe na dwóch pierwszych terminach za lub wyżej ceny szacunkowej, na trzecim zaś terminie za jaką bądź cenę sprzedane będą.

Chęć licytować mający złożą przed rozpoczęciem licytacyi wadyum w kwocie 54 złr. a w., resztę warunków przejrzeć można w registraturze sądowej.

Peczeniżyn dnia 21 maja 1876,

(3702 3—3) **Edykt.**

L. 36043. Lwowski c. k. Sąd krajowy oznajmia niniejszem, że na zaspokojenie wywalczonej przez c. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny, pretensyi 29791 złr. 9 ct. z pn., w tymże Sądzie na dniu 18 września, 23 października i 21 listopada 1876 r., każdym razem o godzinie 10 rano, egzekucyjna licytacya dóbr Dyniska, w dawnym obwodzie żółkiewskim położonych, do p. Juliana Faustyna 2ga im. Skolimowskiego należących, na rzecz tegoż Banku hipotecznego się odbędzie, i że na tychże terminach rzeczone dobra niżej wartości, według statutów bankowych, przy udzieleniu pożyczki w sumie 130.850 złr. oznaczonej, sprzedane nie będą.

Warunki licytacyjne przejrzeć lub odpisać można w tutejszej registraturze.

O tej licytacyi zawiadamia się tych wierzycieli hipotecznych, którzyby po 11 marca 1876 r., jako dniu wystawienia dotyczącego ekstraktu tabularnego do tabuli wejść mieli, lub którymby niniejsza uchwała licytacyjna z jakiegokolwiek powodu doręczoną być nie mogła, przez kuratora dla nich w osobie p. adw. Dra Dziubińskiego z substytucyą p. adw. Dra Popławskiego ustanowionego.

Z c. k. Sądu krajowego

Lwów, dnia 29 lipca 1876.

(3718 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 3239. C. k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu ogłasza, iż celem ściągnienia procentów zwłoki po 5% zalegających u nabywczyni Julii hr. Cichońskiej od reszty ceny kupna dóbr Zagorzany u tejże zalegającej w kwocie 30304 złr. 94½ ct. a. w., zapadłych w dniach 13 grudnia 1874 r. i 13 czerwca 1875 r., tudzież kosztów 11 złr. 99 ct. a. w. i niniejszej licytacyi w kwocie 52 złr. 18 ct. a. w. i kosztów druku edyktu tego dozwala się licytacyę dóbr Zagorzany w cyrkule ongi Jasielskim położonych, wedle Dom. 413, pag. 151, n. 22 haer. p. Julii hr. Cichońskiej własnych, która to relicytacya w gmachu c. k. sądu obwodowego w Nowym Sączu w jednym tylko terminie w dniu 22 września 1876 r. o 9 godzinie przed południem odbędzie się: cenę wywołania stanowi kwota 53555 złr. 46 ct. a. w., wadyum przed licytacyą złożyć się mające wynosi 5355 złr. a. w.

Wyciąg tabularny i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Sądzie obwodowym a wykaz podatków w c. k. urzędzie podatkowym w Gorlicach.

O rozpisaniu niniejszej relicytacyi uwiadamia się wierzycieli wiadomych do rąk własnych, zaś tych których miejsce pobytu nie jest wiadomem, a mianowicie: Marcelego Lepkowskiego, Samuela Selzera, Leiba Monderesa, Stanisława hr. Ostrowskiego, Zofię Domagalską, Augusta Franta czyli Frantie, Adama Jakubowskiego, Wilhelma Rau bankiera w Warszawie, Dominika Iwanowskiego, Władysława Kamińskiego, Ksawerego Muszyńskiego, Frometer czyli Formeter Schwenk tudzież tych wierzycieli którzyby po 18 marca 1876 r. do tabuli krajowej weszli lub którymby uchwała niniejsza lub późniejsze rezolucye wcześnie lub w ogóle doręczone być nie mogły. przez edykta i kuratora ustanowionego w osobie Adw Dr. Zielińskiego z podstawieniem Adw. Dr. Bersona, wreszcie Julią hr. Cichońską właścicielkę dóbr do rąk kuratora Adw. Dr. Kapiszewskiego w Gorlicach i przez niniejszy edykt.

Z c. k. sądu obwodowego

Nowy Sącz dnia 15 lipca 1876.

(3712 3—3) **Edykt.**

L. 43587. Ces. król. Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie. otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy jako też na wszystek nieruchomy, a w krajach w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 r., Nr. 1 D. p. p, położony majątek Piotra Lisiewicza właściciela młyna w Zamarstynowie pode Lwowem.

Kierownictwo tego konkursu porucza się panu sekretarzowi Sądu Bernaczkowi jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana adwok. Dr. Adama Horwata wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów, służących do wykazania ich pretensyi, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na dzień 21 sierpnia 1876 r., godz. 10 przed południem.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową zgłosić w tym Sądzie obwodowym, wedle przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych. przed upływem dnia 10 października 1876 r. i podać ją na terminie na dzień 23 października 1876 roku godzinę 10 przed połud., wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa. chociażby nawet o nią spór był wytoczony, a to odrębnie do każdej z powyższych mas konkursowych.

Wierzycielom którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami przysługa prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ustawy konkursowej.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej, umieszczane będą w „Gazecie Lwowskiej".

Z c. k. Sądu krajowego

Lwów dnia 1 sierpnia 1876.

(3742 2—3) **Edykt.**

L. 12729. C. k. wyższy Sąd krajowy lwowski podaje w myśl §§. 14 i 20 ustawy z dnia 25 lipca 1871 Nr. 96 Dz. u. p. do wiadomości powszechnej, iż termin celem zgłoszenia praw i pretensyi z powodu zamierzonego utworzenia nowego ciała tabularnego dla realności pod l. k. 157 w mieście Tarnopolu w tamtejszm powiecie sądowym i podatkowym położonej, jako też intabulacyi Herscha lipy Scheindel d. im. Segal za właściciela tej realności, pierwszym tutejszo sądowym edyktem z dnia 22 grudnia 1875 r., l. 24452 wyznaczony minął i przeto wszystkich tych, którzy z przyczyny istnienia lub porządku tabularnego wpisów odnoszących się do wspomnionego ciała tabularnego za pokrzywdzonych się uważają, niniejszem wzywa, by zarzuty swe do dnia 15go października 1876 r., włącznie w c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu zgłosili, w przeciwnym bowiem razie rzeczone wpisy moc wpisów księgi gruntowej osiągną.

Wreszcie czyni się także uwagę, iż restytucya lub przedłużenie terminu powyższego dla stron pojedyńczych miejsca nie ma.

Lwów dnia 18 lipca 1876.

(3734 2—3) **Edykt.**

L. 13775. C. k. Sąd krajowy w Krakowie ogłasza niniejszem, iż celem egzekucyjnej sprzedaży sumy 4100 złr. m. k. wraz z 5% od dnia 1 listopada 1856 r. i kosztami 19 złr. 35 kr. i 10 złr. 61 kr., na dobrach Łąkta górna i Bytomsk zaintabulowej i oraz na kapitale indemnizacyjnym w 18000 złr. m. k. w depozycie złożonym ubezpieczonej, odbędzie się egzekucyjna relicytacya na dniu 25 września 1876 r. o godz. 10 rano w c. k. sądzie krajowym w jednym terminie także poniżej szacunkowej wartości.

Cenę wywołania stanowi wartość w kwocie 4100 złr. w. a., a wadyum powinno w kwocie 410 złr. bądź w gotówce bądź w papierach krajowych obieg mających być złożone.

Resztę warunków można w registraturze przejrzeć.

Wierzycieli hipotecznych którymby uchwała zapóźno doręczoną została lub którymby po 6 lipca 1874 r. do hipoteki weszli zawiadamia się, iż dla nich kurator adw. Dr. Wilkosz ustanowiony został, na którego rękę dotyczące doręczenia zarządzone zostaną.

Kraków 28 lipca 1876.

(3728 2—3) **Edykt.**

L. 37794. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni, Joannie Frank urodzonej Reichshittel a względnie jej z imienia życia i miejsca pobytu niewiadomym spadkobiercom, że przeciw niej Szymon i Marya Ulasiewicz pozew pod dniem 10 lipca 1876 r., l. 37794 o ekstabulacyę ze stanu biernego realności we Lwowie pod l. 316¾ tudzież snm 400 złp. i 1600 złp. na tejże realności zabezpieczonych sumy 600 złp. czyli 150 złr. na rzecz Joanny Frank urodzonej Reichshittel zaintabulowanej wnieśli i pomoc sądową prosili w skutek czego ten pozew do ustnej rozprawy z terminem na dzień 22 sierpnia 1876 r. o godzinie 10 z rana zadekretowanym został.

Ponieważ ani miejsce pobytu Joanny Frank urodzonej Reichshittel ani jej spadkobiercom wiadomem nie jest, przeto ustanowiono do ich zastępowania adw. Dr. Roinskiego z zastępstwem adw. Dr. Horwata kuratorem z którym niniejsza sprawa wedle ustawy sądowej dla Galicyi przepisanej przeprowadzoną będzie.

Niniejszem więc edyktem wzywa się zapozwaną a względnie jej spadkobierców, ażeby w należytym czasie osobiście stanęli, lub dotrzebną informacyę ustanowionemu zastępcy udzielili, lub innego zastępcę wybrali i sądowi oznajmili, słowem stosownych do obrony środków użyli gdyż wynikające z zaniedbania skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Z c. k. sądu krajowego

Lwów dnia 15 lipca 1876.

(3740 2—3) **Edykt.**

L. 1935. Dla Semenia Łesiuka z Siwki uchwałą c. k. sądu obwodowego Samborskiego z dnia 7 marca 1876 r., l. 3499, za marnotrawcę uznanego ustanowiono Hrynia Lesiuka z Siwki kuratorem.

C. k. Sąd powiatowy

Wojniłów dnia 18 marca 1876.

(3722 2—3) **Edykt.**

L. 3281. C. k. Sąd powiatowy ogłasza, że Oleksę Bojka. gospodarza z Kozówki uznano za marnotrawcę i nadano mu kuratora w osobie Fedka Zadorożnego gospodarza z tamtąd.

Mikulińce dnia 23 lipca 1876.

(3738 2—3) **Edykt**

L. 3386. Ces. król. Sąd powiatowy miejsko delegowany w Rzeszowie ogłasza iż wskutek rekwizycyi c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie w sprawie egzekucyjnej Freindli Adwokat w Rzeszowie przeciw Michałowi Domańskiemu o 124 złr. w. a. z przynależytościami odbędzie się w dniu 22 września, 27 października i 28 listopada 1876 r., każdym razem o godzinie 10 z rana, publiczna przymusowa sprzedaż gruntu pod l. 25 w Pobitnej, dłużnika Michała Domańskiego własnej.

Cenę wywołania oznacza się kwota szacunkowa 580 złr. wadyum 58 złr.

Inne warunki licytacyjne w registraturze przejrzane być mogą.

Rzeszów dnia 5 maja 1876.

(3730 2—3) **Kundmachung.**

Z 575. Zur Sicherstellung der Naturalien und Service-Artikel, bestehend in Brod, Hafer, Heu, Streustroh und Bettenstroh, dann Brennholz für die Stationen Drohowyże Post Mikołajow und Olchowce Post Sanok in Galizien, dann Ober-Wikow in der Bukowina, wird am 4 September d. J. um 11 Uhr Vormittag, in der Kanzlei des k. k. Staatshengsten Depots in Drohowyże eine Offertverhandlung durchgeführt werden.

Die näheren Bedingungen können in der Kanzlei des Staatshengsten Depots, dann aus den, bei den k. k. Bezirkshauptmanschaften zu Lemberg, Żydaczów, Stryj, Sanok, Przemyśl, Bircza, Brzozow, Lisko, Czernowitz, Radautz, Sereth und Suczawa erliegenden Kundmachungen eingesehen werden.

K. k. Staatshengsten Depot in

Drohowyże, am 9 August 1876.

(3737 2—3) **Edykt.**

L. 1908 Ces. król. Sąd miejsko delegowany powiatowy w Rzeszowie ogłasza niniejszem, iż na rzecz Freindli Adwokat na zaspokojenie summy 118 złr. 32 kr. odbędzie się w tutejszym sądzie na dniu 12 września, 13 października i 17 listopada 1876 r. publiczna sprzedaż realności pod l. 124 w Malawie położonej, ciała tabularnego niestanowiącej a Józefa i Maryanny Lisków własnej.

Cena szacunkowa wynosi 115 złr. zakład 11 złr. 50 ct. przy trzecim terminie realność ta i poniżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszym sądzie.

Rzeszów dnia 8 lipca 1876.

(3771) **Edykt.**

L. 4683. C. k. sąd powiatowy w Borszczowie podaje do wiadomości, że arkusze posiadania wraz z aktami do założenia księgi gruntowej dla gminy Wierzchniakowiec odnoszącemi się do przejrzenia w Sądzie złożone zostały i że zarzuty przeciwko dokładności arkuszów posiadania pisemnie lub ustnie do dnia 22 sierpnia 1876, w tutejszym Sądzie wniesione być mogą, którego dnia w razie zgłoszenia uzasadnionych zarzutów dalsze dochodzenia prowadzone będą.

C. k. Sąd powiatowy

Borszczów dnia 9 sierpnia 1876.

(3749 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 35366. W celu zabezpieczenia dostawy żwiru na część gościńca krakowskiego we Lwowskim okręgu budowniczym na lata 1877, 1878 i 1879 odbędzie się dnia 18 sierpnia 1876 r. przed południem w c k. Starostwie we Lwowie rozprawa licytacyjna przez składanie ofert. Rzeczona dostawa żwiru na rok 1877 wynosi 320 metrów sześciennych w kwocie fiskalnej 769 zł. 60 ct. w. a. Odnoszące się do tego przedsiebiorstwa warunki licytacyi mogą być przejrzane w powyżej wymienionem c. k. Starostwie w godzinach urzędowych. Mający chęć podjąć się tego przedsiębiorstwa winni wnieść pisemne oferty stemplem na 50 ct. i w 5% wadyum zaopatrzone w oznaczonym terminie i to najpóźniej do godziny 12 w południe do c. k Starostwa we Lwowie.

Oferty nie ułożone według przepisów lub nie podane w terminie nie będą uwzględnione. Z c. k. Namiestnictwa

Lwów dnia 29 lipca 1876.

(3761 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 3641. C. k. Sąd powiatowy w Dobromilu ogłasza, iż w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Dańkowi Kinasz o 200 zł. w dniach 25 sierpnia, 27 września i 27 października 1876, każdym razem o godzinie 10 rano licytacya realności pod l. 38/36 w Hubicach położonej przeprowadzoną zostanie.

Cena wywołania wynosi 400 zł. a zakład 40 zł. w. a.

Resztę warunków wolno w tusądowej registraturze przeglądnąć. Kuratorem wierzycieli ustanowiono Jędrzeja Grabowskiego z Dobromila.

Dobromil dnia 20 lipca 1876.

(3760 1—3) **Obwieszczenie**

L. 3270. C. k. Sąd powiatowy w Dobromilu ogłasza, iż w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Wasylowi i Maryannie Seniczakom o 245 zł. w dniach 25 sierpnia, 27 września i 27 października 1876, każdym razem o 10 godzinie rano przeprowadzoną zostanie przymusowa sprzedaż realności pod l 19/90 w Huczku położonej.

Cena szacunkowa wynosi 500 zł. zakład 50 zł. w. a.

Resztę warunków wolno w tusądowej registraturze przeglądnąć. Kuratorem wierzycieli ustanowiono p. Jędrzeja Grabowskiego z Dobromila.

Dobromil dnia 20 lipca 1876.

(3764 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 5083. Odnośnie do ogłoszonego uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Samborze z dnia 12 lipca 1876. do l. 11077 konkursu na majątek Hersza Rubina i Fischla Jungermana wzywa się wszystkich wierzycieli krydalnych, ażeby swe pretensye nawet gdyby o takowe był spór wytoczony do 5 września 1876 zgłosili, zaś na dniu 5 października 1876 o godz. 9 zrana przed podpisanym komisarzem do likwidacyi stanęli.

C. k. sąd powiatowy

Rożniatów dnia 27 lipca 1876.

Komisarz konkursowy

Borzęcki.

(3765) **Ogłoszenie.**

L. 69. C. k. Sąd powiatowy zawiadamia, iż dochodzenia miejscowe celem zakładania księgi gruntowej dla gminy Grabia z osadą Zembrzeg i Szczurowa na dniu 17 sierpnia 1876 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Wieliczka dnia 11 sierpnia 1876.

(3763 1—3) **Edykt.**

L. 1813. Ze strony c. k. Sądu powiatowego w Jazłowcu podaje się do powszechnej wiadomości, iż na żądanie Izraela Salamona Dauer, celem zaspokojenia wywalczonej przeciw Jakóbowi Słobodzian pretensyi w kwocie 40 zł. w. a. z pn. realność tegoż ostatniego pod l. k. 8/104 w Nowosiółce położona, składająca się z chałupy budynków gospodarczych i ogródka w tutejszym sądzie w trzech terminach na dniu 5 września, 2 października i 31 października 1876, każdym razem o 9 godzinie rano jednakowoż w pierwszych dwóch terminach tylko za cenę szacunkową 250 zł. w. a lub wyżej takowej, natomiast zaś w trzecim terminie także poniżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

O czem się chęć kupienia mających z tym dodatkiem uwiadamia, iż reszta warunków licytacyjnych w tutejszym sądzie przejrzane być mogą.

C. k. Sąd powiatowy

Jazłowiec 30 kwietnia 1876.

(3762 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 3938. C. k. Sąd powiatowy w Dobromilu ogłasza, iż w sprawie Zakładu kredytowego włościańskiego przeciw Michałowi Turczyńskiemu o 300 zł. przeprowadzoną będzie w dniach 25 sierpnia, 27 września i 27 października 1876, o godzinie 10 rano licytacya realności pod l. 26 w Hujsku położonej.

Cena wywołania wynosi 700 zł. zakład 70 zł. w. a.

Resztę warunków wolno w tusądowej registraturze przejrzeć.

Kuratorem wierzycieli mianowano Jędrzeja Grabowskiego z Dobromila.

Dobromil dnia 22 lipca 1876.

(3773 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 2140. C. k. Sąd powiatowy podaje do wiadomości, że celem ściągnięcia należytości uprzywilejowanego galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 147 zł. z pn. odbędzie się w budynku sądowym w Nisku 16 sierpnia, 13 września, 4 października i 4 grudnia 1876 każdym razem o godz. 10 przed południem, publiczna przymusowa sprzedaż posiadłości pod l. k. 167 w Kamieniu położonej Tomasza i Maryanny Dudzików własnej za cenę wywołania stanowi się sumę 900 zł.

Chcący ubiegać się przy licytacyi, złożą do rąk komisyi zakład wynoszący 10% ceny wywołania a to w gotówce lub w papierach publicznych

Inne warunki licytacyjne i akt zastawnego opisania mogą być przejrzane w kancelaryi sądowej.

Nisko 1 lipca 1876.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.